

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji " 6.—

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz petlitowy lub jego
miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

**Niech żyje
Socializm!**

Redaktor naczelny przyjmuje
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Kawer pojedynczy 20 fen.

Dzisiejszy numer zawiera 8 stronice.

Rada Naczelna P. P. S.

Posiedzenie Rady naczelnej P. P. S. odbędzie się dnia 19 czerwca r. b. o godz. 10 rano w lokalu „Robotnika“, Warecka 7, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdanie Centralnego Komitetu Wykonawczego.
- 2) Sprawozdanie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych.
- 3) Rady Delegatów Robotniczych.
- 4) Sprawa polityki polskiej na Wschodzie.
- 5) Sprawy bieżące.

Sekretariat Generalny.

Kryzys w Radach Del. Rob.

Rady Del. Robotniczych przeżywają dzisiaj ciężki kryzys wewnętrzny. Dotychczasowy stan i praca Rad nie może zadawać klasy robotniczej. Dla proletariatu Rady są potrzebne jako instytucje walki o polepszenie swego bytu i organizacje zespalaające, wzmacniające klasę robotniczą i przygotowujące ją do objęcia kierownictwa państwowym życiem.

Taktyka komunistów, polegająca na niedopuszczeniu wszelkimi środkami, raz jawnym sabotażem, kiedy indziej znów „zasadniczym” stawianiem sprawy i wytaczaniem całego arsenału waśni międzypartyjnych do poważnej pracy proletariatu, doprowadziła do tego, że zwykłą drogą zmienić położenia w R. D. R. nie sposób. Od kilku miesięcy twórcze żywioły, skupione w Radach, zwracają na to uwagę, że gdzie tylko znajdują się komunisty, tam już o pracy R. D. R. zupełnie nie może być mowy.

Od kilku miesięcy sprawa ta stoi na porządku dziennym, coraz bardziej zaogniając się. Teraz następuje już pęknięcie tego wrzodu. W Lublinie robotnicy postanowili przerwać ten stan tak szkodliwy dla proletariatu. Kilka tygodni temu usunęli oni komunistów, przeciwstawiających się tym razem walce R. D. R. z lichwą i spekulacją, z R. D. R. i ukonstytuowali się w Lubelskiej Radzie Del. Rob.

Dzielną i owocną pracą L. R. D. R. jak najlepiej udowodnią, iż gdy usunięci będą szkodnicy, paraliżujący od wewnątrz wszelką pracę R. D. R., wówczas Rady staną się, czem być powinny: — ciałem wewnętrznym spójnym i zdolnym do pracy.

To, co stało się w Lublinie, pociąga za sobą daleko idące następstwa.

Bezowocność, beczynność Rad widoczna jest każdemu — R. D. R. wykazują swą działalność tam tylko, gdzie albo wcale niema komunistów, albo też gdzie są w znikomej ilości. Bo jasnym jest, że dla unieruchomienia organizacji niewielkiej grupy ludzi potrzeba, a unieruchomienie wszelkich organizacji robotniczych w Polsce, niebędących pod całkowitą batutą komunistów, jest dla nich tak konieczne, jak konieczne im było rozbięcie związków zawodowych w Wilnie w chwili, gdy bolszewicy zdobyli tam władzę.

Klasa robotnicza czuje dziś w swej masie doskonale, iż trzeba ratować swe organizacje i wśród nich Rady Del. Rob., a drogą ku temu celowi jest jedynie usunięcie partyjnicwa komunistycznego, usunięcie ich wicherzeń, oparcie R. D. R. na zdrowych zasadach socjalistycznej ideologii. Jednym słowem, droga ta jest obrona przez proletariatu Lublina. I jeśli dziś tu i owdzie komunistom udaje się jeszcze balańcami robotników, nazywając wydalenie wicherzących grup z R. D. R. — rozbrojeniem Rad — to w krótkim czasie wszyscy zrozumieją, jak obłudnym jest ten krzyk komunistów, którzy całą swą działalnością Rady do tej pory rozbiłali, a dziś, gdy robotnicy z P. P. S. wezpalają z wszystkimi żywiołami twórczymi w

klasie robotniczej, przystąpili do obrony Rad, krzycząc o ich rozbiłaniu.

Idą dni wyczerpanej walki z burżuazją, gdzie wzmocnionym organizacjom klas posiadających muszą być przeciwstawione, zdecydowane, sprężyste organizacje uświadomionej klasy robotniczej. Rad. Del. Rob. w tej walce zabraknąć nie może, bo też stan, kiedy sprzecznym z sobą siły w łonie R. D. R. wzajemnie się paraliżują, musi być jaknajrychlej przerwany.

W celu możliwie najszybszego przekształcenia R. D. R. w organizm zdolny do walki z wrogiem, zażądała Partja nasza Narady R. D. R. Ale komunistyczno - bundowska większość komisji zjazdowej R. D. R. przez niedopuszczenie na Naradę Rady Lubelskiej i Włocławskiej, a jednocześnie uznanie mandatów zakwestjonowanych przez nas, bo nieistniejących (jak Lubelska „gubernjalna” R. D. R.), lub też nieprawidłowo, bezpodstawnie, jak w Żyrardowie, wybranych — odrzucała wszelkie charakter Narady. Wreszcie niesłychany postęp dwóch członków Narady, którzy mimo, iż reprezentowali pepesowską frakcję przyłączyli się w całym szeregu spraw do komunistów — uniemożliwili rozpoczęcie obrad Narady.

Odpowiednim oświadczeniem uznaliśmy Naradę za nieistniejącą. Wspólne zebranie komunistów, Verejnigte, Bundu i Poalej - Sjonu coś tam sobie uchwalalo.

Niech sobie! — Teraz głos mają same Rady i w nich właśnie musi się dokonać uzdrowienie organizmu Rad.

Sprawa nie cierpi zwłoki. Rady Del. Robotniczych muszą w najbliższym czasie stać się organizacją sprężystą i dzielną bronią — muszą być zdolne do pracy w myśl hasła Polscy Socjalistyczni.

Nasza frakcja/uchwalila w razie dojścia do skutku zebrania Narady — złożyć następujące wnioski:

Wniosek w sprawie uwolnienia z Kremla tow. Marji Spiridonowej.

Dosła nas radosna wieść o wyrwaniu z więzienia komunistycznego w Rosji Marji Spiridonowej więzionej za walkę z rządem Mirbacha, ambasadora niemieckiego w Moskwie, osadzonego tam po pokoju brzeskim, i z komunistyczną dyktaturą nad proletariatem rosyjskim.

Wykradł ją oddział bojowców lewo-esorowskich i dziś zawiadamia C. K. lewych eserów cały proletariatu, że ta zasłużona bojownicza sprawa robotnicza znajduje się w miejscu bezpiecznym. Narada R. D. R. — z radością wita ten fakt i zasyła walczącym o wolność proletariatu rosyjskiego socjalistycznym partiom gorące pozdrowienia.

Wniosek w sprawie upórządkowania stanowiska w R. D. R.

Narada R. D. R. stwierdza, że proletariatu polski stoi na stanowisku niepodległej i zjednoczonej polskiej Rzeczypospolitej socjalistycznej.

Proletariat polski potępia politykę komunistów, jako szkodliwą dla walki rewolucyjnej proletariatu i sprzeczną z interesami i dążeniami robotników.

Współdziałanie żywiołów klasowych i socjalistycznych z grupami, które wnoszą demoralizację do szeregów robotniczych, których działalność prowadzi do upadku i rozkładu so-

cializmu, jest niemożliwe i niecelowe. Wobec powyższego Narada wzywa wszystkie R. D. R., by usunęły ze swego łona niszczące klasę robotniczą wicherzenia komunistyczne, przystąpiły do energicznej pracy na podstawie Socjalizmu i walki klasowej i dążyły do urzeczywistnienia Niepodległej Polskiej Rzeczypospolitej Socjalistycznej.

Widmo caratu.

Koalicja nie tylko uznala rządy Kołczaka, lecz zaproponowała mu zawarcie przymierza. Nie trzeba długo i szeroko rozwodzić się nad tym, że fakt ten dla interesów polskich ma ogromnie ujemne znaczenie.

Przy Kołczaku skupia się reakcyjna i imperialistyczna Rosja. Ze Kołczak jest wodzem reakcji rosyjskiej świadczą o tem chociażby protesty Kereńskiego, Awksientjewa i innych demokratów i socjalistów rosyjskich. Ze Kołczak jest nadzieją wszystkich imperialistów rosyjskich, tych wszystkich Rosjan, którym śni się sen o odbudowie wielkiej Rosji, świadczy między innymi ten fakt, że chociaż Kołczak tam gdzie nad Wołgą dostaje w skórę od „bolszewików“, w Paryżu p. Maklakow i Sazonow już zgłaszają pretensje do Chelmszczyzny. Jakież będą mieli oni apetyty, jeśli wojska Kołczaka staną w Moskwie i Kijowie?

Na te pytania nie trzeba odpowiedzi. Znamy zbyt dobrze pp. Sazonowów, Izwolskich, którzy dziś są politycznymi reprezentantami p. Kołczaka.

Dlaczegoż koalicja uznala Kołczaka, pomimo jego reakcyjności. W imię swych imperialistycznych interesów. Rosja jest dziś tym dłużnikiem koalicji, który zbankrutował i ogłosił swą niewypłacalność.

Kołczak jest tym, który za cenę władzy podejmuje się wszystkie zobowiązania ekonomiczne Rosji w stosunku do koalicji rzetelnie wypełniać. Koalicja przekonała się, że Kołczak istotnie będzie tym jej policjantem, który sumiennie i gorliwie będzie ściagał z ludności należne koalicji procenta od tych pożyczek, których ona udzielała swego czasu 6. p. carowi na gnębienie tejże ludności.

Zwykły interes kupiecki nakazał koalicji uznać Kołczaka.

Nie znaczy to, że i my powinniśmy skwapliwie go uznać. Zdawaloby się, że dość mieliśmy dowodów, że koalicja robi wiele rzeczy, które bynajmniej nie idą po linii naszych interesów.

Niema zdawaloby się ani jednego argumentu z punktu widzenia interesów polskich, któryby przemawiał za tym, aby Polska mogła chociażby w czemkolwiek współdziałać z Kołczakiem, chociażby jeden ruch zrobić w kierunku porozumienia się z nim.

Tymczasem... Tymczasem organ narodowej demokracji „Dwa grosze“ występuje w Nr. 16j z niedzieli z artykułem wstępnym p. t. „Koalicja wobec Rosji“, w którym nie posiada się z radości z powodu uznania rządów Kołczaka przez koalicję, wyciągając sąd wniosek, że i Polska powinna pójść w jej ślady. Rzecz naturalna, że w danym wypadku „Gazeta Poranna“ zasłania się miłością, przywiązaniem i wdzięcznością Polski wobec koalicji. „Skoro — pisze organ polskiej reakcji — podstawą polityki naszej jest przynależność Polski do obozu koalicji, tym samym Polska nie może stanąć na stanowisku zasadniczo wrogiem w stosunku do tej Rosji, której koalicja stale przymierze oświadczuje“.

Prawda, „Gazeta Poranna“ przyznaje, że będziemy mieli, jak się delikatnie wyraża to miłe piśmiemko, „z Kołczakiem i reprezentowaną przez niego Rosją w przyszłości bardzo poważne kontrowersje o nasze granice wschodnie“ — ale „właśnie żywić musimy nadzieję, że jeśli koalicja stać będzie wytrwale na gruncie samostanowienia narodów, kwestja naszych granic wschodnich łatwiej może być uregulowana w sposób pokojowy przy pośrednictwie koalicji, aniżeli wówczas, gdybyśmy postawieni byli sami sobie“. Jak koalicja „wytrwale stojąc na stanowisku samookreślenia narodów“ —

oddała Śląsk Cieszyński, Spisz, Orawę, Słowacyznę, Niemców austriackich Czechom, jak zabrania Austrii przyłączać się do Niemców — już widzieliśmy, obecnie mamy patrzeć, jak koalicja będzie nam wykreślała granice od Wschodu.

Myliłby się jednak, kto by sądził, że w tym artykule przemawia tylko wrodzone lokajstwo „Dwugroszowski“.

Narodowa Demokracja z własnej nieprzymuszonej woli sama chce sojuszu z Rosją reakcyjną. W jej interesie leży odbudowa Rosji reakcyjnej. Narodowa Dem. widzi jak przychodzi dziś kres jej panowaniu, jak chłop żąda reformy agrarnej, jak robotnik organizuje się, jak pomimo wszelkie wysiłki do władzy dojść nie może. Jedynym dziś ratunek, jedyną odzież idzie tylko z Poznańskiego.

Ale nie można rzucić królestwem i Galicją przy pomocy Poznańskiego. Widzimy to chociażby na przykładzie reformy agrarnej, gdy chłop w Galicji i Królestwie nie może pozwolić na to, aby Poznańczycy tę reformę utręcali.

I oto Narodowa Demokracja w odbudowie Rosji reakcyjnej widzi dla siebie źródło siły i sposób dojścia do władzy.

Dlatego p. Dmowski i Piltz odbywają w Paryżu konferencje z p. Maklakowem i Sazonowem, pomimo, że ci chcą nam określać granice na wschodzie, dlatego endecja nie chce odbudowy Wielkiego Księstwa Litewskiego, dlatego jest przeciwna Niepodległej Ukrainie. Białorusini, Lotysze, Ukraińcy mają być towarem przy pomocy którego Narodowa Demokracja dobije targu z Kołczakiem. Niech Polska będzie w niebezpieczeństwie, niech zamiat będących z nią w sojuszu państw narodów sąsiednich, będzie Rosja, niech bierze ona nas w kleszcze, niech nas dusi i uzależnia od siebie, ale za to Narodowa Demokracja będzie panowała, nie będzie reformy agrarnej, nie będą w Belwederze zasiadać niemiłi jej ludzie. Innymi słowy Narodowa Demokracja wraca do swoich dawnych sympatii dla reakcyjnej Rosji.

My to widmo z odrazą od Polski odpędzamy. Niech koalicja w trosce o swe kieszenie i kasy ogniotrwale uznaje Kołczaka. Sojusz Polski z Kołczakiem byłby zdradą narodową.

Tadeusz Hołówko.

Otrzymujemy charakterystyczną wiadomość z Paryża:

Polybe, redaktor polityczny „Figara“, mający ogromne stosunki i wpływy w sferach dyplomatycznych, który do niedawna bardzo życzliwie pisał o Polsce, w rozmowie dn. 6 czerwca z p. K., powiedział między innymi:

„Przykro mi bardzo skonstatować, że sprawa polska stoi w chwili obecnej źle i że czeka Polskę cały szereg innych zawodów“.

„Jedną z ważniejszych przyczyn tej sytuacji jest agitacja, jaka się toczy przeciw Polsce w piśmiennictwie amerykańskich i angielskich. Agitacja ta wywołana jest prawdziwie nieszczęśliwym składem waszej reprezentacji, znajdującej się w rękach Dmowskiego i Komitetu Narodowego, uważanych za szefów band, zarządzających w Polsce pogromy, o których tak wiele się obecnie mówi w delegacjach amerykańskich i angielskich“.

„Z tego też powodu straciliście również i sympatię, jaką dla sprawy polskiej żywiły na Zachodzie radykalne i socjalistyczne sfery, uważające obecnie Polskę za placówkę reakcji i zaprzaństwa“.

„Należy coś uczynić, ażeby zapobiedz wzrastającej do Was niechęci“.

Na marginesie.

Jeśli ktokolwiek miał jeszcze pewne wątpliwości co do tego, czy Polska jest krajem, gdzie panuje ład i porządek, to dwa jaskrawe wypadki w ciągu ostatnich kilku tygodni wszelkie pod tym względem wątpliwości musiały rozwiać. Nie bez pewnej dumy możemy powiedzieć, że nie my do Europy, lecz Europa do nas powinna po naukę przyjeżdżać. U naszych fachowych ministrów powinni terminowo zachodnio-europejscy mężowie stanu i uczyć się, w jaki sposób można wywyciszyć i wyszkolić zastępy urzędników, przy których takie wypadki masowych strajków, jakich widownią były ostatnio Francja i Anglja, byłyby wprost nie do pomyślenia.

Po kilkumiesięcznym zaledwie urzędowaniu minister kolei, dla wypróbowania swych urzędników, postanawia strajk. Związek pracowników kolejowych reaguje na to w ten sposób, że odpowiada: Nie chcemy strajkować, chcemy pracować. Minister zamyka warsztaty. Związek nie daje za wygraną. Związek porusza niebo i ziemię, ogłasza protesty w prasie, zwraca się o interwencję do Sejmu. Wreszcie minister, zadowolony, że ma tak oddanych sobie ludzi, otwiera warsztaty, usuwając od pracy dwóch pracowników, którzy nie poznali się na jego żarcie.

— Wielka mi sztuka, myśli sobie kolega minister poczt i telegrafu, nadarzy się okazja, to się pokaże, że moi podwładni nie gorszą.

I nadarzyła się okazja.

Do ministra zgłosiła się delegacja urzędników poczty i telegrafu.

Minister delegację wysłuchał.

— Mo. kochan, zwraca się minister do delegatów, wszystko dla was uczynię, ale uczynię i wy coś dla mnie.

— Wszystko, co w naszej mocy, odpowiadają chórem delegaci.

— A zatem uczynicie to dla mnie, dla waszego zwierzchnika, i zastrajkuje.

Delegaci spoglądają po sobie. Nie dowierzają uszom. Wreszcie odpowiadają:

— Wszystko uczynimy, tylko nie to.

— Ja was proszę, błagam was, nalega minister, do końca życia będę wam wdzięczny, tylko porzućcie pracę.

— Nie możemy, nie możemy, powtarzają delegaci, chcemy pracować.

Minister przekonywa delegację, minister prosi, w końcu grozi. Delegacja trwa w swym zacieklej uporze.

— Nie chcemy strajkować, nie możemy strajkować, chcemy pracować, powtarzają w kółko i z temi słowami opuszczają gabinet ministra.

A co, panie Jerzy Clemenceau, stary tygrysie, możebys tak przyjechał do nas termi-nować na stare lata? Nie to, żeś już stary. Człowiek całe życie uczyć się powinien.

Roman Boski.

Korfanty—Frankowski.

Na posiedzeniu Komisji wojskowej 17-go czerwca, w obecności zastępcy szefa sztabu poruszył ks. Nowakowski sprawę kapitana rez. N. L., który poinformowany o przedostatnim posiedzeniu Komisji wojskowej odmówił się do ks. Nowakowskiego z żądaniem wyjaśnienia, na jakiej podstawie kwestjonował jego uczciwość. Poseł Nowakowski miał o to pretensję do obecnych oficerów, twierdząc, że nie powinni być informować kap. N. L. o zarzutach przeciw niemu na Komisji podnoszonych. Poseł Moraczewski sądzi, że poseł, wymieniający nazwisko oficera, powinien mieć tak pewne informacje, by mógł bronić swego twierdzenia, a obecni reprezentanci wojskowi mają obowiązek komunikowania zarzutów dotyczącego, aby miał możność obrony.

Tu nastąpił ciekawy moment. Wystąpił poseł Korfanty i przedłożył protokół, spisany przez firmę Frankowskiego, mający świadczyć przeciw kap. N. L. i przeciw pułkownikowi Zagórskiemu, byłemu szefowi sztabu Komendy leg. polskich, a obecnie handlarzowi konserw i literantowi wojskowemu. Wedle tego protokołu żądać mieli od niego wspomniani oficerowie (rezerwowi) prowizji od puszek konserw za faturę przy wyrobieniu dostawy w Ministerjum Spraw Wojskowych. Posłowie Napiórkowski, Michalak i Kurczak oświadczyli o sobie Frankowskiego, osławionego za okupacji niemieckiej. Ten łupieżca narabował w Polsce miliony, rekwirując jałownik od chłopów, wypasając go przymusowo na łakach dworskich i odsprzedając go potem z powrotem chłopom. W ten sposób okradał i chłopów, i dwór i rząd niemiecki.

W Łodzi znenawidzony jest Frankowski do tego stopnia, że razem z Niemcami uciekł z Polski. Dziwna rzecz, że ten zdzierca obecnie jest urzędnikiem Rady Ludowej w Poznaniu, jest przyjacielem i powiernikiem posła Korfantego, który u niego mieszka.

To też napięcie Komisji wzrosło, gdy za-

brał głos poseł Korfanty dla obrony Frankowskiego i mówił: Frankowski zarobił miliony, coż w tym złego? Gdyby on nie był zarobnik, byłby zarobnik inny. Lepiej że on nas ze skóry obdzierał, niżby to kto inny miał robić. Zarobek jego wynosił 2—3 procent od każdego obrotu. (Obracał kapitałem 40 razy w roku, stąd jego miliony). Przecież z Polski nie uciekał, gdyż chodził po Warszawie. Gdyby był złodziejem, należałoby go do sądu zaskarżyć. Widocznie zarzuty są niesłuszne, gdyż nikt go nie oskarża. Więc jest to gentleman-urzędnik, pobierający 500 mk. miesięcznie, który w swoim czasie kontentował się dozwolonym zyskiem, a obecnie pracuje u nas w Poznaniu, w urzędzie rozdzielczym.

Jasną jest rzeczą, że panowie Zagórski i N. L., o ile prawdą jest co Frankowski spisał w protokole, nie lepsi od Frankowskiego. Robert oskarża Bertranda, wszystko w porządku. Ale dlaczego Korfanty broni Roberta?

Niestety sprawa odbiegała tak dalece od tematu, że przewodniczący przerwał dyskusję, która w tym miejscu stała się niezwykle sensacyjną. Może byłoby się wykryło, jakie to nieci łączy te dwa nazwiska Korfanty—Frankowski, jakie interesa każe Korfantemu bronić Frankowskiego. Zbadanie moralności p. Korfantego nie da w tajemniczym żadnych niespodzianek, ale dla ludzi wyprzegających konie z drożki i ciągnących Korfantego po ulicach Warszawy byłoby pewną sensacją, o ile nie byli do tego wynajęci przez Frankowskiego. Cynizem, z jakim bronił złupionych milionów wyjaśnia zapał patriotycznych pasikarzy i lichwiarzy dla osoby władcy Poznańskiego. Dożyjemy jeszcze ciekawych czasów. Będziemy jeszcze oglądać drugą stronę oblicza morderców endeckich z Poznańskiego. Może to i dobrze, że nasza głupia opinia publiczna ich idealizuje. Kto się wywyższa, będzie poniżony.

Tetryk.

Przemówienie tow. Daszyńskiego w debacie rolnej.

(Dalszy ciąg).

I dlatego nawet ks. arc. Teodorowicz zaczyna miłosne spojrzenia zwracać w kierunku, o zgrozo, Scheidemana dlatego, że i on jednak rozumiał, że trzeba się liczyć z tem co jest nazwaną. I coż jest nazwaną? Widzimy powtórzenie się dziejów końca XVIII stulecia w Moskwie i na Ukrainie. Ofiary straszne oplakujemy, ręce załamujemy wobec zjawiska, którego tylko ludzka strona widzi, a zakrywa oczy na stronę ekonomiczną.

Byli ludzie, którzy, wróciwszy z żołnierszami niemieckimi na Ukrainę, zażądali od chłopów zwrotu roli i chłop rolę pozornie zwrócił, ale skoro tylko żołnierze niemieccy musieli uciekać, chłop po tę rolę już jak po swoją przeszedł i wymordował przy tej okazji i zburzył nietylko gniazdo, ale i ptaki w gnieździe. I chłop w krwawej grozie pojawił się przed nami, my go widzieliśmy z morderczym nożem w ręku, a historia powie, że przez tę krew straszna, przez tę zbrodnie masowe ziemie wyrwała się z rąk polskiej szlachty. (Głos na prawicy: To bohaterowie).

A przecież nie tylko nam chodzi o reformę rolną, przecież i Czesi, którzy przez wielu polityków naszych stawiani są jako wzór do naśladowania, którzy mają naprawdę wzorowe urzędzone rolnictwo, dorównujące niemal niemieckiemu, ci Czesi w myśl konieczności dziejowej poszli torem reformy rolnej.

Poszedł, jak świadczy ks. arc. Teodorowicz, i Scheidemann i społeczeństwo niemieckie, choć jaka różnica między stanem sprawy rolnej w Niemczech a u nas? Wszak w całych Niemczech statystyka wykazała 28% chłopów, a u nas statystyka wykazuje 70 do 75% w niektórych częściach Polski.

A jednak Niemcy dla owych 28%, o których charakterze ekonomicznym jeszcze dwa słowa później powiem, dla owych 28% chłopów chcieli i chcą przeprowadzić głęboko sięgającą reformę rolną. Proszę panów, czem się różni chłop niemiecki rolnik, od chłop polskiego? Tem przedewszystkiem, — że i czeski i niemiecki chłop, to jest chłop wielkorolny, to jest chłop, który ma 20, 30, 40, 100, 150 morgów gruntu o wysokiej kulturze, chłop, który miał przez całe niemal stulecie szkoły pierwszorzędne ludowe i zawodowe, ma poparcie organizacji swojej rolniczej i kolosalne poparcie państwa, które widziało w nim podporę konserwatywną i szanowało go, jako wielką siłę.

I ksiądz arcybiskup Teodorowicz przecież powinien był zrozumieć to różnicę, że oto u nas ten karłowaty chłop, deptany przez całe stulecie, nędzarz, żyjący z cielęciem, gęsią, kurą i świnia w jednej kurnej łące, gdzie na długo były zabite okna, przez całe stulecie ze względu na to, żeby opału nie tracić (ks. Okoń: święta prawda), chłop analfabeta, chłop bez potrzeb, chłop niewolnik niemal, chłop nędzarz, niedojadający według zdania, teorii i statystyki waszych najlepszych ludzi, bo Szezepanowskiego Stanisława i ks. Puzyry i innych, ten chłop, który pracował za 12 guldenów i parę korey ordynarii na rok w

Galicji, chłop, który był w dzień i w nocy do służby i do użytku, który konał dziesiątkami tysięcy na każdym przedmoku, chłop, którego dzieci były hekatombą polską, chłop, który był podłożkiem jaśnie panów, trwoniących pieniądze w Paryżu, Wiedniu, Monte Carlo, chłop, który wspomagał później wódką kupioną przez siebie, tych jaśnie panów, którzy już wszystko przegrali i przelajdacyli, chłop, który ratował swoją pracą resztę polskości wielkiej własności, chłop, który szedł do Ameryki o chłodzie i głodzie, jak stado zwierząt, znacząc śladami swoich trupów drogi, chłop oszukiwany przez żandarmów, pisarzy w Starostwie, celnika na granicy, przez kolejarzy, przez wszystkich, z którymi się zetknął (głos: i to dzisiaj tak jest), ten chłop, który szedł do Ameryki, pracując po 12 godzin w hutach i kopalniach w Pensylwanji, chłop, którego widziano mdlejącego przy pracy, ten chłop krwawicą swoją przywoził dolary amerykańskie i wykupywał świętą ziemię z rąk panów, ażeby ta ziemia nie dostała się w ręce niechczone, proszę kolegów ziemian.

Czyż to jest chłop, mogący dziś być porównany z niemieckim konserwatywnym „Grossbauerem”, który ma lepsze mieszkanie niż niejeden szlachcic-karciniarz u nas, który ma lepsze bydło niż niejeden szlachcic-tuman u nas? Czy ks. arcybiskup różnicy między chłopem a chłopem, między niemieckim Bauerem, a między naszym nędzarzem nie widzi? Tak się to w Sejmie rzuca Scheidemannami, a obok Scheidemana są inni Scheidemani, którzy także mają coś do gadania w sprawie reformy.

A dalej, proszę panów, jakie porównanie z chłopem zachodnio-niemieckim, a chłopem polskim i szlachcicem polskim. Wszak tam ziemia, jak np. w całej Austrii niemieckiej, w całej Rzeczypospolitej austriackiej dzisiejszej, ziemia pańska, nie lasy, nie wynosi nawet 10%. Co tam wywłaszczać moi panowie? Ale u nas ta ziemia wynosi w niektórych prowincjach do 40% i wyżej, jest więc poco sięgać, można coś wykroić, można reformę jakąś zrobić.

Więc w imię prawa rzucono i ten argument, który zrobił w niektórych kołach wielkie wrażenie, kiedy arcybiskup powołał się na socjalistę. Ale jeśli całą negatywną stronę kwestji rozstrzygnąć nam łatwo, jeśli historia powie, że klasa, która odeszła od swoich wielkich społecznych obowiązków i ogranicza się do gromadzenia pieniędzy i używania rozkoszy świata, skazana jest na całkowite, jeśli historia nam to tysiącami zgłoskami mówi, to gruba jest różnica, kiedy zwracamy oko w przyszłość i powiadamy: więc jaki cel tej reformy, w imię jakich hasel tę reformę ma się przeprowadzić?

Pan Witos hasło dał powiedziawszy, że ziemia należy do tych, którzy na niej pracują i sądzil, że umotywował tem prywatną własność. P. p. Witos złym jest adwokatem prywatnej własności, jeśli taki tytuł, tytuł własności absolutnej, jus utendi et abutendi, (prawo używania i nadużywania) wystawia.

Bo krótka zaledwie analiza tego hasła, że ziemia należy do tych, którzy na niej pracują, pokazuje, że nie pieniądze, nie kupno, tylko praca staje się tytułem posiadania, czy własności, czy też jakim mianem panowie chcieli to nazwać. Nie kapitał, lecz praca. Na podstawie tego hasła mogliby kolejarze powiedzieć: koleje mają należeć do tych, którzy na niej pracują; hutnicy mogą powiedzieć: huty muszą należeć do tych, którzy w nich pracują; kopalnie należałyby wówczas do górników.

Zastanówmy się nad konsekwencjami tego, a zobaczymy, że wówczas podmiotem własności posiadania nie byłaby jednostka, nie byłby naród, lecz byłaby grupa zawodowo pracujących czy na roli, czy na kolei, czy w jakimś danym zawodzie. Ale tak nikt przecież ani uspołecznienia, ani przyszłości sobie nie wyobraża. Przeciwnie hasło: ziemia ma należeć do tych, którzy na niej pracują, jest strawestowaniem innych hasel, że ziemia jest własnością narodu i to jest hasło, w imię którego wolno będzie wydziedziczać szlachtę i księżę, aniola czy diabła (Brawo), wszystko jedno, jeśli na ziemi polskiej, w obrębie państwa polskiego posiadaczami się mienia. (Brawo). (Głos: A pana trzy kamienie?). Jeszcze jedną kamienie chce Pan? Już oddałem panu Gdykowi. (Wesołość).

Jeszcze jedną analizę pozwolicie Panowie przeprowadzić, analizę, której wyszysy się boją, ale której trzeba powiedzieć, chłop się nie boi, czy małorolny, czy bezrolny, czy wielkorolny. Powiada się, proszę Panów, że to nie wielka reforma, bo coż ona wielkiego orzeka? zamiast 50 tysięcy członków posiadaczy ziemian stawia się 10 milionów, czy 15 milionów członków klasy chłopskiej. Wielka własność przemienia się na drobną. Włos z głowy prywatnej własności nie spadnie, rzekomo, przy tej przemianie.

Moi Panowie, uważałbym to za zupełnie dziecinny sposób myślenia. Panowie, własność jako pojęcie prawne nie jest czemś pierwotnym; własności prywatnej nie tak dawno wstec nie było wcale, była własność rodowa, była własność plemienna, była własność rozszerzonych rodzin i t. d., jak Panowie chcieli to nazwać. Własność jest pojęciem wtórnym, jest rzeczą pochodną; własność sankcjonuje tylko te ustalone formy produkcji, które społeczeństwu dają największe zyski w danym momencie. Własność kapitalistyczna prywatna absolutne prawo władania, użycia, nadużycia, sprzedawania, dzielenia, niszczenia nawet, spustoszenia nawet, ta własność prywatna była korelatem zwycięstwa kapitalizmu nad feudalizmem.

A czy panowie rzeczywiście sądzicie, że zmienicie tylko własność? Nie panowie, ta reforma zmienić musi głęboko produkcję rolną. Jak będzie ta produkcja rolna wyglądała za 10 lat, wszyscy razem nie wiemy. Jak ona chce wyglądać, i jak my i inni, Panowie chcemy, żeby ona wyglądała, to się odzwierciedla w naszych projektach, w naszych dążeniach i w naszym pomysłach reformy.

Kto sądzi, że ten sam młot, którym rozbiła on zakrzepłą formę świętej prywatnej własności, zostawi nietkniętą inną dziedzinę, ten nie rozumie wrażliwości społeczeństwa całego, ludzkości cywilizowanej całej na wagę tego rodzaju zjawisk. To jest argument z prawicy, ale lewica musi sobie z nim dać radę, lewica musi wskazać, że tu nie o własność chodzi, tu chodzi o byt i rozwój 15 milionów ludu polskiego przeciwko egzystencji i rozwojowi 50 tysięcy ludzi. (Na ławach włościańskich: brawo).

Pod jakim warunkiem dowód się uda? Pod tym jednym jedynym, że społeczeństwo całe zyska stokrotnie, zyska na tego rodzaju reformie.

Chłop też zwraca się do społeczeństwa, chłop się nie wyodrębnił od szerokich warstw i ci, którzy wchłoną w siebie instynkt rewolucyjny ludu wiejskiego, ci idą razem z nami ramię przy ramieniu — i nie popierają Grabskich, Chaniewskich, nie głosują z nimi, jak czynił p. Witos zbyt długo w tym Sejmie.

Powiada się, że chłopowi chodzi o własność, pewno. — Pod jaką formą dostanie on dzisiaj na ziemi swój warsztat pracy? Coż on z tą ziemią mógł zrobić, czyż on tę ziemię mógł wykroić, on tę ziemię wykupił i płacił za nią trzykrotną, pięciokrotną cenę. On tę ziemię brał, jak można było brać dzisiaj na własność prywatną. I z tego ja przeczet winy chłopu, ani chłopom, jako klasie, nie czynię.

Ale ja nie zapominał, że tu chodzi o warsztat pracy. Przecież chłop nie przyjeżdża na tę rolę, którą nazywa swoją własną, by z chartami polować na niej na lisy. To tylko szlachcic kupuje rolę na własność, ażeby zapuszczać ją, ażeby nawet owoc wypędzać z niej, aby hodować lisy, aby w letnich miesiącach było czem polskotać nerwy zużyte podczas sezonu paryskiego, albo londyńskiego.

Szlachcic francuski ma rolę na to, ażeby na niej pracował fermier, dzierżawca... a on zachowuje pałace, ażeby romanse zaczęte w Paryżu zakwitły cudownie w cieniu drzew rezydencji pańskiej. (Wesołość, p. Staniszkis: A socjaliści nie mają willi rozmaitych pod miastem?).

Ponieważ pana to zajmuje, więc odpowiem — widzę, że teraz o moje dobra ziemskie chodzi, więc oświadczam, że mój majątek w Lubelskiem ofiaruję panu, panie kolego, rejentalnie, bez kosztów, pod warunkiem, że pan mi wskaże, gdzie ja go mam. (P. Staniszkis: Niech Pan nie odpowiada na to, o czem nie było mowy).

Wy mnie obrabujecie. Każda dyskusja kosztuje mnie dom, majątek ziemski i t. d. (Dok. nastąpi).

Komisariat o prześladowaniu „Robotnika”

Otrzymałmy następujący list:

Szanowna Redakcja „Robotnika” w Warszawie.

Sprawę cofniętych z niestosownymi uwagami trzech egzemplarzy „Robotnika” przedstawioną w 214 nr. R. — w artykule p. t. „Z straspy Korfantowej” przekazaliśmy odwrotnie właściwemu urzędowi do zbadania. Po stwierdzeniu stanu rzeczy wystąpimy przeciw winnym z całą surowością. Uznając bowiem wolność prasy w całej pełni, wiemy, że jej zazywa w Poznaniu i „Robotnik”.

O ile atoli zaszyły w ostatnich dniach cofnięcia przesyłek „Robotnika”, wyniknąc one jedynie mogły z przejściowych zakłóceń, wywołanych wprowadzeniem stanu wyjątkowego. Zakazu zabraniającego wwozu jakiegokolwiek gazet do Poznania nie wydano.

Celem przeprowadzenia ścisłego śledztwa prosimy uprzejmie o odwrotne przysłanie nam przez „Komisarjat N. R. L. Biuro Warszawskie” S-to Krzyska 30, trzech tych egzemplarzy wraz z opaskami, na których cytowane w artykule uwagi napisano.

Komisariat Nacz. Rady Ludowej,
Adam Poszwiński.

Poznań, 14 czerwca 1919 r.

Listy zamknięte — w myśl przepisów stanu wyjątkowego, zaprowadzonego w Poznaniu przez samowładny Komisariat, wracają wraz z napisami: „Briefe unzulässig. Zurück”.

Wekazaniem byłoby, aby Komisariat nareszcie sprawił dla swych poczciwych przynajmniej pieczęćki z napisami polskimi, jeżeli już nie potrafi ich nauczyć języka polskiego, który winien być również w Rzeczypospolitej Poznańskiej językiem urzędowym.

Robotnicy popierajcie
swoje pismo codziennie.

Haniebne napaści endeków na Milicję Ludową!

Sesja pierwsza.—Posiedzenie pięćdziesiąte drugie.

Po otwarciu posiedzenia o godz. 8 m. 30 i odczytaniu interpelacji Izba w 2-im i 3-im czytaniu uchwała ustawę, na zasadzie której wszyscy oficerowie bez względu na to, w jakiej armii, obcej lub polskiej formacji wojskowej stopnie te uzyskali, podlegają obowiązkowi zgłoszenia się i zostają zarejestrowani w spisach oficerskich.

Dalsze rozprawy nad reformą rolną.

Pos. Poniatowski prosi o sprostowanie k. Karzawskiego, który prawdopodobnie dzisiaj znowu sprostuje Poniatowskiego.

Posel Kolliszewski wygłasza swą dziewiątą mowę w Sejmie, o tym jak przesiadywał z górą dwa dziesiątki lat w parlamencie wiedeńskim. Mówca to wyrobiony, chwilami nawet efektowny, mimo braku odpowiednich warunków. Cóż, kiedy broń sprawy przegranej! Postawiliśmy zagadnienia przyszłości i rozwoju Polski na tle stosunków do innych państw, mówca słusznie zaznaczył, że Polska tylko wówczas będzie rzeczywiście niezawisłą, o ile umiemy się ekonomicznie od innych. Ale środki, jakie zalecił, napewno do celu tego nie doprowadzą. Mówca jest bowiem zdecydowanym zwolennikiem dotychczasowego systemu posiadania. Recepty, jakie zaleca, ograniczają się do zaprzestania gospodarki eksportowej, jako zabójczej dla państwa i podtrzymywania tylko takiej wielkiej własności, której produkcja stoi na wysokości zadania, rozalomizowanie ziemi poprawdzą do zguby kraj cały, sprawa reformy nie jest sprawą ani obszarów, ani chłopów lecz sprawą wspólną. Mówca napada ostro na rząd, który zamiast prowadzić sejm, nie wie sam czego chce, rząd może być dobry, lub zły, musi jednak mieć zdanie własne.

W końcu mówca zwalcza projekt upaństwowienia lasów.

Posel Wójcik (grupa Stapińskiego). Musi się odbyć radykalna amputacja; zarzut, że produkcja w gospodarstwie chłopskim będzie mniej wydajną niż w dotychczasowej wielkiej własności, nie jest słuszny. Mówca polemizuje z arcyb. Teodorowiczem i przytacza fakty dowodzące, jak „ubodzy“ są przedstawiciele duchowieństwa (40 tys. morg własności biskupa, 18 folwarków pewnego klasztoru krakowskiego i t. p.).

Posel Grünbaum odczytuje deklarację swego stronnictwa i wypowiada się za wywłaszczeniem z odszkodowaniem.

Pos. Hirsahorn jest przeciw odszkodowaniu. Po krótkim przemówieniu bezpartyjnego członka Szymborskiego dochodzi do głosu mówcy jenerałni:

Posel Smola (grupa „Wyzwolenia“) w dłuższym przemówieniu wypowiedzianym z dużą swadą broni stanowiska swego stronnictwa. Chłopi są najlepszą ostoją polskości, prawo ich do ziemi oparte jest na pracy i na przywiązaniu do tej ziemi. Mówca obszernie małe rolę szlachty w przeszłości i jej obecny upadek. Wywłaszczenie wyjdzie na korzyść całego państwa, a nawet na korzyść samej szlachty, gdyż degeneracja ustanie. Następnie mówca zwraca się przeciw walczącemu kościółowi: w myśl ewangelii bogaci pozbyć się winni swych bogactw na rzecz biednych, a wtedy razem spotkamy się w niebie.

Pos. Kowalewski (N-L) przemawia krótko w imieniu prawicy oświadczając, iż przemawia w imieniu chłopów, co wywołuje energiczny protest ze strony ludowców, powołując, jak się okazało, że słów posła Nawrockiego (który zabrał głos po Kowalewskim) na wiecu chłopskim, na którym przemawiali Kowalewski i Nawrocki przeszła uchwała, żądająca reformy w duchu większości komisji.

Dyskusja odłożona do następnego posiedzenia.

Prowokacje rozwrzodzonej endecji.

Większością głosów endecy chcą ukryć prawdę! Zdawało się, iż posiedzenie dobiegło końca, tymbarziej, iż marszałek odczytał porządek dzienny dziesiątego posiedzenia, które wyznaczył na godz. 8-cią. Atoli Enludacja przygotowała Izbie niespodziankę, której skutki zapewne nie tak prędko zapomną. Wydelegowali obo parobka ks. Lutoslawskiego posła Skupia w wnioskami nagłym w sprawie zajęć z oddziałem Milicji Ludowej na froncie wschodnim. Wniosek domaga się wstrzymania dalszej wysyłki milicji na front i poddania winnych nieposłuszeństwa sądowi doraźnemu. Sala dotychczas spokojna, stopniowo ożywia się, Skup odczytuje jakieś raporty generała, zawierające szczegóły wojskowe, które nie powinny były być poruszane. Nerwowość wzrasta. Rozlegają się okrzyki: zamówna robota! Skandal! Tow. Klemensiewicz woła: Nie skub Skupie kolegów!... Widocznym jest, że dla zgnębienia zniemawionej przez enludację Milicji Ludowej, chwycono się niebawymych środków wywleknięcia na plenum Izby rzeczy, które u przeciwników prawicy zakwalifikowane byłyby jako zdrada stanu!

Przemówienie tow. Napiórkowskiego.

Wysocki Sejmie! Raporty komendanta milicji ludowej i komendanta generała Listowskiego są w moim ręku od kilku dni. Zdawałoby się, że my powinniśmy poddać tę sprawę krytyce w Sejmie, że my powinniśmy wystąpić z nagłym wnioskiem, że my winniśmy wnieść interpelację do władz odpowiednich, aby te w tej sprawie w myśl prawa postąpiły, aby winnych ukarano.

Jednakowoż ponieważ widzimy, że naczelne dowództwo i władze naczelne wszczęły odpowiednie kroki i śledztwo jest w toku, ponieważ wiemy z drugiej strony, że poruszanie podobnych spraw publicznie nie zawsze jest na miejscu, z tego względu milczeliśmy, chociaż tam stała się krzywda milicji ludowej i

porucznikowi Sowie, porucznikowi wojska polskiego (Głosy: Jaka krzywda?).

Nie chcieliśmy tej sprawy rozdmuchiwać i nie poruszyliśmy jej tutaj obecnie, lecz ponieważ panowie z prawicy ją poruszyli, to ja pozwolę sobie w takim razie odczytać niektóre ustępy z raportu gen. Listowskiego. (Wrzawa. Głosy: Prosimy o tajne posiedzenie).

Więc gen. Listowski w raporcie do Naczelnego Dowództwa mówi, że wszelkie zamieszki w wojsku na terenie operacyjnym mogą jedynie wyjść na szkodę armii polskiej. Zupełnie słusznie twierdzi, że wszelkie rozbrajanie, gwałty i t. d. będą przez przeciwną stronę wyzyskane, tembarziej to jasne jest z tego powodu, że właśnie na froncie północnym po stronie bolszewików, walczą Polacy w armii czerwonej, i oni w wielu wypadkach będą wykorzystywać wszelkie rzeczy, które będą świadczyć na niekorzyść wojska polskiego, na niekorzyść stosunków, panujących w tem wojsku.

I rzeczywiście, po ostatnich kawałach, że tak powiem, zarządzeniach p. Listowskiego, na całym froncie bolszewickim, jako atutu agitacyjnego używają bolszewicy tego, że tam rozbraja się wszystkich tych, którzy chcą walczyć za Polskę, jednakże są innych politycznych przekonani. (Wrzawa). Jeśli p. Listowski, jak sam pisze, przychodzi do kompanii milicji ludowej, jeśli, jak sam w raporcie mówi, „oburzony w najwyższym stopniu, plunąłem im w twarz i rzuciłem słowa obelgi“, to w takim razie pan generał, który nie ma prawa zmuszenia ich do pójścia na front, bo to nie jest formacja wojskowa (wrzawa), p. Listowski postępuje bezprawnie (wrzawa na prawicy), dlatego, że albo Sejm niech uchwali wniosek, który mówi: milicja ludowa jest organizacją frontową, jak każdy inny bataljon, lub pułk piechoty, obowiązana jest pójść na front i bić się, albo taką organizacją nie jest, podlega Ministerjum spraw wewnętrznych, jego rozkazów słucha i na jego żołędzie pozostaje. I w takim razie nikt nie ma prawa ich na front wysyłać i nikt nie ma prawa zmuszać ich do tego (Wrzawa).

Gdy milicja ludowa była w kraju, była ona solą w oku prawicy naszej, która jej się chciała pozbyć i bardzo wielu milicjantów poszło na ochotnika do formacji wojskowej, poszło na front dobrowolnie i może więcej poszło, niż pod wpływem agitacji panów, więcej, niż z Warszawy pod wpływem słynnej agitacji na rzecz obrony Lwowa (p. Daszyński): To była szopka endeka, nie agitacja.

Kiedy Ministerjum spraw wewnętrznych w porozumieniu z naczelnym dowództwem wysłało jako garnizonowy oddział milicję ludową, garnizon etapowy do Brześcia, Pińska i innych miejscowości, za chwilę, kiedy nikt nie powiedział, że to organizacja, bataljony mają iść na front, gdyż ludzie nie są do tego przygotowani i nie mogą być prawnie zmuszeni, pytam się, jakim prawem generał Listowski wysłał tych ludzi na front, na podstawie jakiego rozkazu?

Porucznik Sowa, komendant 5 bataljonu milicji ludowej, który został wysłany do Brześcia Litowskiego, przybył tam dnia 6 b. m. i dostał rozkaz od generała Listowskiego, żeby z 2 kompanjami zgłosił się do Pińska.

Porucznik Sowa wyjechał, a kiedy przyjechał, dostał rozkaz, że kompanie mają być gotowe do marszu na front. Wtedy przedstawił zupełnie spokojnie p. generałowi po zameldowaniu się, że kompanie techniczne nie są przygotowane, gdyż nie posiadają amunicji, zaprowiantowania, kuchni, wozów, plecaków i t. d. Wyjaśnił, że bataljon miał pełnić służbę garnizonową, etapową, że nie jest jeszcze formacją frontową, że nie posiada żadnego wykształcenia linowego, bo do tego nie był ćwiczony, że funkcjonariusze milicji ludowej byli odpowiednio wyćwiczeni jedynie w zakresie służby etapowej.

Dalej, jako komendant milicji nie ma żadnego prawa rozkazywać ludziom, którzy nie zgłaszali się do służby frontowej — pójścia na front, nie ma on tego prawa, gdyż ci ludzie się do tego nie zobowiązali. I wyjaśnił generałowi Listowskiemu, że jeśli ten chce... (Wrzawa i głosy: Obowiązkiem ich była służba wojskowa). Proszę panów, to nie są ludzie poborowi, to są ludzie, którzy nie podlegają poborowi do wojska. (Wrzawa. Dzwonek marszałka). Tak jest, proszę panów. Dalej pan porucznik Sowa wyjaśnił, że jeśli pozostawią mu czas odpowiedni, choćby tydzień czasu, to on się zobowiązuje oddziały te wyćwiczyć (Głosy: Słuchajcie, słuchajcie), choćby przez tydzień czasu, zobowiązuje się dalej, że przesła 50% ludzi zgłosił się dobrowolnie na ochotnika na front, ale jest przekonany, że pewna ilość ludzi odpadnie z tej formacji. (Wrzawa. Marszałek dzwoni). (Marszałek: To nie jest kwestja nagłości). (Daszyński: To jest kwestja nagłości).

Dalej generał Listowski zaczął rzeczywiście używać sposobów chyba tylko jemu właściwych. Wobec tego oddziały, powiedzmy nawet ci ludzie, którzy chcieli iść na front, ale dobrowolnie, a ponieważ oni nie podlegali generałowi Listowskiemu, jako należący do formacji niefrontowej — powiedzieli, że nie pójdą. Generał Listowski wtedy wydaje rozkaz odebrania amunicji żołnierzom i amunicja została odebrana. Ludzie ci mają być odesłani

do Warszawy. Wtedy, tutaj podkreślam ten fakt, porucznik Sowa zapytywał, czy mają oddać broń? Generał Listowski powiada: nie. Dalej przed samym odjazdem do Warszawy pan generał Listowski wydał żołnierzom milicji ludowej po 5 nabołów na karabin; resztę zabiera — no i milicja spokojnie odjeżdża.

Porucznik Sowa, który się obawiał w momencie rozgorączkowania jakichś ekscesów, który się obawiał strzelaniny, postawił oficerską wartę milicji ludowej przy nabojach i naboju żołnierzom nie wydał, gdyż przypuszczał podstęp. I cóż się okazało. Na 5-ej czy którejś wiorście za Pińskiem pociąg otoczono i rozpoczęło się rozbrajanie. Zapytuje się uczciwych ludzi, dlaczego dawano tym milicjantom ludowym tylko po 5 naboji? (Wrzawa), żeby milicjanci bronili się, dopóki nie wystrzelają naboji? Potem, by nadjechał pociąg pancerny i rozpoczęła się praca rozbrajania. To jest zwyczajna prowokacja! (Wrzawa i okrzyki. Głos: Pan powinien iść na front). Proszę pana, byłem dłużej w wojsku, aniżeli pan. (Głos: Jest przecie w wieku poborowym). Widzicie go, posyła mnie na front.

Co do tych zabójstw, o jakich opowiadał tutaj mówca z prawicy, muszę stwierdzić na podstawie raportu porucznika Sowy... (Wrzawa).

Marszałek. Pan przekroczył czas przeznaczony. Proszę zejść z trybuny. Głos ma pan minister spraw wewnętrznych. (Głosy: Do porządku dziennego).

P. Napiórkowski. Nikt z milicji ludowej nie strzelał do żołnierzy, jak zaznaczyła żandarmerja, jeden żandarm drugiego postrzelił. Żandarmi mówili do porucznika Sowy, że ze strony milicji ludowej nie padł ani jeden strzał. I dlatego stawiam wniosek wbrew prawicy, ażeby nad sprawą przejść do porządku dziennego (Wrzawa). Gdyż władze odpowiednio rozpoczęły odpowiednie kroki. (Brawa na lewicy).

Marszałek. Głos ma pan minister spraw wewnętrznych.

Pan minister spraw wewnętrznych. I znowu zjawilo się w Sejmie rozniestanie z powodu sprawy, która nie jest dostatecznie zbadana, ażeby mogła być przedmiotem wyroku przez Sejm. Sprawa ta jest mi znana od wtorku zeszłego tygodnia. (Głosy: Tak późno) na podstawie raportu mi przyslanego. Zwróciłem się do naczelnego dowództwa wojskowego o wdrożenie śledztwa i wyniku tego śledztwa oczekuję i dopóki śledztwo nie zostanie zakończone, ja wstrzymuję się od wydania wniosku i obowiązkiem Sejmu jest powstrzymać się od wyroku.

Po oświadczeniu min. Wojciechowskiego zdawało się, że prawica opamięta się i cofnie swój wniosek, na zapytanie jednak marszałka Skup' popychani przez grubsze ryby endeckie powiedział, że podtrzymuje swój wniosek. W głosowaniu nagłość wniosku przyjęto 147 głosami przeciw 116.

Lecz na tym nie skończyło się. Korfenty zdobyli się na czelność zażądać meritorycznego omawiania wniosku! Marszałek dopuścił do głosu p. Zaluskę. Tego było już nadto lewicy. Rozlega się żywiołowy okrzyk: nie dopuścimy do głosu! Precz z marszałkiem! Posłowie uciekają się do pomocy pulpity, by nie dopuścić do głosu Zaluskę. Wśród wrzawy i tumultu słychać tu i owdzie oburzone głosy: prowokacja berlińska!... Gdy się trochę usciszyło, marszałek tłumaczy się, że nie miał zamiaru dopuścić do meritorycznego rozpatrywania wniosku, który ma być jutro omawiany. Na to tow. Daszyński odpowiada, że dotychczas w podobnych wypadkach odsyłało się wniosek do komisji. Po-czem znowu ukazuje się Zaluska, lewica znowu wali w pulpity i tak trwało kilka minut, aż wreszcie marszałek zamyka posiedzenie, wykluczwszy przedtem, nie wiadomo na jakiej zasadzie, posła Smole (poraz pierwszy w Sejmie!) z dwóch posiedzeń. Izba w niezwykłym podrażnieniu pomału się rozchodzi. Endecja zbiera laury...

Przyczynki do charakterystyki p. posła Skupia.

Wyciąg z protokołu nadzwyczajnego zebrania ogólnego członków Siedleckiego Oddziału Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego z dnia 15 czerwca 1919 r.

„Nadzwyczajne zebranie ogólne członków Oddziału Siedleckiego (Sow. Naucz. Polskiego dn. 15 czerwca roku bieżącego, po wysłuchaniu z ust członka zarządu przebiegu sprawy p. Władysława Skupia, powierzonej temuż zarządowi przez nadzwyczajne zebranie ogólne dn. 3 kwietnia r. b., na wniosek zarządu i komisji rozjemczej oddziału siedleckiego uchwała:

Zważywszy: 1. że p. Władysław Skup nie poddał ciężących na nim zarzutów rozpatrzeniu komisji rozjemczej oddziału siedleckiego Stow. Naucz. Polsk.; 2. że złożył oświadczenie wystąpienia z oddziału w chwili, gdy stawiane mu zarzuty były oddane komisji rozjemczej do rozpatrzenia —

Zebranie ogólne stwierdza, że postępowanie p. Władysława Skupia stawia go po za nawias koleżeńskiego życia nauczycielstwa polskiego, wskutek czego nie widzi możliwości współpracy nauczycielstwa polskiego z n. Sku-

piem w jakimkolwiek zakładzie naukowym.

Nadzwyczajne Zebranie ogólne poleca zarządowi przesłać powyższe oświadczenie do Centrali Stow. Naucz. Polsk. w Warszawie, do Zarządu Głównego Zrzeszenia nauczycieli szkół początkowych w Warszawie, do Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego i do Komisji składu osobistego Sejmu“.

Za zgodność: Sekretarz Zarządu

Józef Mr'wieski.

Mały feljeton.

Z pruskiej to szkoły metoda.

Pan marszałek wybrany został po raz pierwszy przewagą głosów dwóch rabinów. Później, gdy Warszawę najechała brań poznańska, wybrany już znaczną większością, utrwalili się, wzmacnili i rządzą sobie poczyna mocną ręką.

Różne bywają sposoby rządzenia. Amerykański, angielski i — pruski. Zdawało się, że płomienny wielbiciel entente (ach! tak, tak niedawno jeszcze...) weźmie sobie przykład z krajów „wielkich demokracji zachodu“, gdzie władza, wymagająca tak delikatnej ręki, jak kierowanie obradami wśród burzliwych walk grup politycznych, powierzana jest ludziom rozważnym, wykwintnym, bystrym i delikatnym. Albowiem, w danym wypadku, siła polega na umiejętności zachowania sprawiedliwej bezstronności. Cóż dopiero u nas, gdzie Sejm jest instytucją najwyższą — suwerenną!

Alieci pan marszałek pojął swą rolę, jako członek skrajnej prawicy, której pomaga swą „mocną ręką“ i zamiast politycznie łagodzić przeciwności, idzie na lep prowokacji swej partji.

Nasi lu-lu w swej anarchistycznej taktyce dążą jaknajwidoczniej do rozjątrzenia spraw, do rozpalenia walki aż do końca. „Po nas potop!“ Nie pamiętają, że od pół roku ponieśli cały szereg klęsk zasadniczych w polityce, zwłaszcza zagranicznej i, opierając się na nieznannej większości w Sejmie, teraz wzmacnieni sukcesem poznańskim — walą naprzód, jak korfantowe konie. Taktyka ich jest — zjawisko w większości paradoksalne — opozycyjna i anarchistyczna.

Na wczorajszym posiedzeniu spowodowali burzę. Sprawa Milicji Ludowej w Pińsku jeszcze nie została przez odpowiednie władze zbadana, przedstawiciel rządu domaga się kilkudniowej zwłoki, celem dokończenia śledztwa, w tej sprawie — nie! Lu-lu! — chcą natychmiastowy rozpraw. Ozuja się silni. Za nagłością głosowało 146, przeciw 116. Trzeba kuć żelazo póki gorące.

Wszczynia się hałas. Rzecz to niesłychana, ażeby natychmiast przystępować do rozpraw — zwłaszcza gdy rzecz jeszcze nie dojrzała do rozstrzygnięcia, ponieważ śledztwo nieukończono. Nie! — nasi lu-lu tak nienawidzą Milicję ludową, lud, ludowców i wszystko, co trąci ludem, że postanowili przemocą 30 głosów przystąpić do rozpraw.

Hałas zamienia się w tumult.

Cóż marszałek?

Marszałek, wbrew praktyce dotychczasowej, idzie za lu-lu Górą sprawiedliwość i bezpartyjność!

Skoro tak, to siła na siłę.

Opozycja nie pozwala mówić posłowi Zalusce. Pulpity w robocie. Każdy rozumie, że opozycja nie pozwoli marszałkowi gwałcić regulaminu, że go zmusi do sprawiedliwego postępowania.

Stu posłów krzyczy: „precz!“, stu posłów wali w pulpity. Hałas nie do opisania.

Cóż robi marszałek?

Skazuje na banicję z Izby sejmowej Ludowca, posła Smole. Dlaczego Smole, a nie innego? Marszałek to rączy wiedzieć.

Lecz, widząc, że i ta kara nie przeraziła opozycji, pod fizyczną dopiero przemocą rezygnuje i posiedzenie zamyka.

Trafila pruska wyostrzona kosa na kamień.

Zysław.

Kronika sejmowa.

Komisja sejmowa do robót publicznych i komisja wodna w ciągu kilku posiedzeń z rządu zajmowały się uzdrowieniem stosunków, panujących na robotach publicznych. Stwierdzono, że głównymi przyczynami małej wydajności pracy są: 1) ogólne wykołajenie mas robotniczych przez pozabawienie ich wskutek wojny warszawskiej pracy w ciągu kilku lat, 2) kiepska aprowizacja w kraju, co wpływa na osłabienie fizyczne organizmów ludzkich, a przez to niechęć do pracy, 3) zła organizacja pracy oraz niedostateczne środki techniczne przy robotach publicznych, 4) destrukcyjna działalność komunistów, którzy postawili sobie za zadanie zdemoralizowanie wszelkiej pracy, choćby kosztem dalszego wykołajania mas robotniczych. Na zasadzie przedstawionych faktów stwierdzono szaloną bezwzględność komunistów, którzy nie przebiegają w środkach, byle demoralizować masy robotni-

cze. Komisja przyjęła uchwały, które mają być zakomunikowane komisji ochrony pracy, oraz podłożone w formie ustawy na plenum Sejmu.

Ciekawa jest uchwała punktu trzeciego, którą przyjęto jako „środek leczniczy“ na rok jeden przeciwko szerzącej się chorobie próżniactwa, skwapliwie podtrzymywanej przez komunistów.

Uchwały brzmią:

1) Państwowe Biuro Pośrednictwa Pracy i urzędniczy, przyjmujący robotników do robót publicznych powodować się winni kompletną bezstronnością; urzędników faworyzujących przy zapisach jakikolwiek kierunku polityczny należy usunąć.

2) Tworzy się specjalna komisja, złożona z posłów sejmowych, mająca na celu skontrolowanie zapisów do robót publicznych i działalności Państwowych Biur Pośrednictwa Pracy.

3) Chcąc przeciwdziałać demoralizującemu wpływowi wielu jednostek, dążących do obniżenia wydajności pracy przy robotach publicznych, wprowadza się na okres 1 roku system płacy akordowej, w granicach 8-godzinnej pracy z uwzględnieniem minimum wydajności i minimum zarobku. (Tow. nasi wnoszą poprawkę: po słowie

zaprowadza się — „dla chcących pracować“ na okres 1 i t. d.)

4) Nadzór nad pracą sprawować mogą jedynie fachowe organa techniczne; bezpośrednia ingerencja w czasie pracy osób postronnych jest niedopuszczalna.

5) Za czas przerwy w pracy, spowodowanej opuszczeniem pracy bez uzasadnionych przyczyn, robotnicy nie mogą otrzymywać wynagrodzenia; przyczem wszelkie zatargi, wyniki na gruncie pracy, winny być załatwiane z kierownictwem nie zbiorowo, lecz za pośrednictwem specjalnych delegacji robotniczych.

6) Należy poddać gruntownej kontroli działalność komitetów dla bezrobotnych, przyczem tych z pobór robotników, którzy mają pracę, bezprawnie pobierają zapomogi z komitetów, podciągają do odpowiedzialności sądowej. Tej samej odpowiedzialności należy poddać rządów domów i właścicieli przedsiębiorstw, wydających robotnikom fałszywe świadectwa.

Uwaga: Uchwały 1, 2, 4, 5 i 6 zapadły jednogłośnie. 3-cia przeciwko 1 głosowi (grupa Piasta), wyłącznie odnośnie do 8-godzinnej dnia pracy!!

ciw Kom. Rozjem., natomiast za sądami polubowymi. Część zaś zebranych, uznając jedynie dyktaturę proletariatu i władzę Rad Robotniczych, wypowiedziało się zarówno przeciwko Kom. Rozjemczej, jak i sądom polubowym.

Po udzieleniu wotum ufności Sekretarjatowi (11 głosów wstrzymało się od głosowania) wybrano: 1) komisję mandatową, 2) komisję do opracowania norm wynagrodzenia dla rzemieślników i najemników oraz 3) komisję do rozpatrzenia zażaleń na członków Rady Głównej i Sekretarjatu Głównego. W chwili dzisiejszej Związek jest poważnym stowarzyszeniem, posiadającym swoje oddziały prawie we wszystkich powiatach, to też Zjazd miał doniosłe znaczenie dla ruchu robotniczego w Polsce.

Na przewodniczącego Zjazdu wybrał tow. Lubdzickiego z Radomskiego. Przewodniczącą, wznowił zebranych do spokojnego prowadzenia obrad, zaprosił na asessorów tow. Stolińskiego z Łomżyńskiego, Rostawickiego z Rawskiego i Wardę z Kutnowskiego; a na sekretarzy: tow. Salwina z Włocławskiego, Jenównę z Kozienickiego i Trojanowskiego z Rawskiego.

Po ukończeniu się prezydium przystąpiono do obrad.

Sprawozdanie z działalności Związku referował sekretarz generalny, z prostotą lecz mocno wskazując na nędzę, w jakiej żył robotnik rolny i na sposób traktowania go przez dyktatora robotniczego. Nikt o robotnika rolnego nie dbał. Każdy przechodził obok jego nędzy, jak gdyby nie zlegał się nie dzieło. Nawet partje polityczne nie zajmowały się nim. Dopiero wojna postawiła tę sprawę na szerszą widownię. Zaczęło się od żywiłowego ruchu strajkowego, którego celem było tylko drobne poprawienie sobie bytu. To było to, na którym organizował się Związek. Akcja organizacyjna przeszła wkrótce w ręce Pols. Par. Socjalistycznej i Pol. Str. Ludowego. Dla scentralizowania organizacji powstała na początku marca Komisja Tymczasowa Zjazdu Krajowego, która zwołała do Warszawy zjazd robotników rolnych na dzień 18 marca r. b. Był to pierwszy zjazd robotników rolnych w początkach organizacji. Zjazd powyższy określił charakter bezpartyjny Związku i jego dążenia, zamknięte w granicach zawodowych, przyczem zebrał usłablił, iż jedynym środkiem do otrzymania lepszych warunków bytu jest w rękach robotników strajk. Następnie uchwalono jednakoże żądania dla wszystkich robotników rolnych całej Polski. Żądania te zostały już przyjęte przez wszystkie oddziały jako podstawa do rokowań. Najwyższą władzą poza Zjazdem Krajowym jest Rada Główna, która odbywa zjazdy swe co miesiąc, a wykonawcą uchwał Rady jest Sekretarjat Główny Związku w Warszawie.

Sekretarjat w przeciągu 3-ech miesięcy zorganizował już prawie cały kraj. Mających wybrane Zarządy powiatowe jest 59 powiaty, ze 103 000 członków; zupełnie niezorganizowanych jest tylko 8 powiatów. W reszcie powiatów byłej Kongresówki i na kresach robota również zaczęła się już rozwijać. Jest to wynik, jak na krótki czas organizacji imponujący. Zawarto umowy z właścicielami majątków w pięćdziesięciu kilku powiatach, przyczem tylko w 7 powiatach obeszło się bez strajku. Najniższe normy uposażenia, jakie wywalczono, są: 13 i pół cent. metr. ordyn. i 350 marek pensji. Najwyższe są: 16 cent. metr. zboża i 600 marek pensji. Jeśli zawarto umowy na niskich warunkach, to jedynie dzięki nieodwiedzeniu robotników w tej sprawie. Gdzie już ugodą zawarta i warunki polepszone, życie poleczyło się mniej więcej normalnym trybem na nowych zasadach. Związek rozwija nową akcję, zakładając kooperatywy w celu zaopatrywania robotników w różne niezbędne materiały, pozostawiając im za pośrednictwem przy otrzymaniu pracy. W końcu swego referatu referentka nawoływała do pracy oświatowej w Związku, bo tylko robotnik świadomy będzie stanowił siłę, z którą liczyć się będą moi przeciwnicy.

Sprawozdanie z działalności Rady Głównej skreślił tow. Zamyliło, a uzupełnił tow. Ciborowski. Odbyły się już dwa zjazdy R. G., w dniu 6 kwietnia i 4 marca r. b., na których załatwiono cały szereg żywych spraw Związku. Dla braku jednak ciągłego kontaktu ze wszystkimi oddziałami i z winy tych ostatnich, nie można było przeprowadzić wielu spraw, ponieważ o nich nie wiedzieli ani Rada Główna, ani Sekretarjat. Na zasadzie danych z tych miejscowości, gdzie były zawierane umowy R. G. wypowiedziało się przeciwko działalności delegatów Min. Pracy, którzy byli raczej obrońcami interesów obszarńników, a nie robotnika. Aby było komu prowadzić pracę w oddziałach skutecznie i z całą świadomością, R. G. poparała kursy dla instruktorów Związku, urządzone przez Minist. Pracy. Pierwszy taki kurs nie doszedł do skutku, drugi ogłoszono Min. Pracy na 21 czerwca r. b. Kurs będzie trwał 5 dni i każdy uczestnik winien przywieźć ze sobą odpowiednią legitymację i 50 marek na życie, resztę otrzyma w Warszawie.

Po wysłuchaniu sprawozdania odbyła się długa dyskusja, trwająca kilka godzin. Ze sprawozdania wprawdzie jasrawo wydatkują się, jak wrogiej jest stosunek władz administracyjnych do ruchu zawodowego, prowadzonego przez Związek i jak wielką podłość obszarńników, którzy najrozmaitszych chwytają się środków, byle utrzymać robotnika w korbach dawnej uległości. W czasie dyskusji stawiano różne zarzuty i Radzie Gł. i Sekretarjatowi, w końcu zgłoszono rezolucję, przyjętą przez Zjazd (podane poniżej). Następnie Zjazd przyjął do wiadomości sprawozdanie kasowe, uchwałił z pewnymi poprawkami budżet na rok bieżący, w którym przewidziano pewną sumę na utrzymanie większego lokalu dla Związku, co zebrani przyjęli z uznaniem.

Sprawę zmiany ustawy postanowiono oddać specjalnej komisji, Komisja ma prawo kooperacji.

Sprawę Komisji Rozjemczych referował bardzo rzeczowo i bezstronnie człon. Sekretarjatu. Referent podzielił swój referat na 3 części: a) Komisje Polubowe, b) Komisje Rozjemcze, c) Sąd Państwowy. Każdą z poszczególnych części traktował szczegółowo i wyzerpugowo, w końcu zgłosił rezolucję, z których niektóre zostały po dłuższej dyskusji przyjęte (poniżej).

Dla opracowania norm wynagrodzenia dla rzemieślników dworskich wybrano specjalną komisję. „Najbliższe zadania Związku“ referował tow. Malinowski, poseł do Sejmu. Referent podzielił referat swój na części i o każdej mówił oddzielnie. W końcu każdej była dyskusja, poczyniło przyjęto w sprawach organizacyjnych, oświatowych i reformy agrarnej szereg rezolucji (poniżej).

Ostatni referat wygłosił tow. Fabiecki: „O stosunku do Komisji Centralnej“ Po wyzerpugowej dyskusji przyjęło rezolucję, podane poniżej.

Mimo dużej rozbieżności zdań uczestników Zjazdu i różnych światopoglądów politycznych reprezentowanych na Zjeździe, dzięki taktownemu postępowaniu przewodniczącego, powaga Zjazdu na szwank nie została naruszona i Zjazd zakończył swe obrady pod jednym hasłem klasowej walki Związku Zawodowego z wrogiem kapitalistyczno-burżuazyjnym. Zjazd przyjął następującą rezolucję:

REZOLUCJE

przyjęte na Zjeździe Krajowym Związku Zawodowego Robotników Rolnych, dn. 8 i 9 czerwca 1919.

1) Przyjmując do wiadomości sprawozdanie Rady Głównej i Sekretarjatu Zjazd wyraża wotum ufności członkom Rady Głównej i Sekretarjatu za ich działalność.

2) Zjazd przedstawicieli Związku Zawodowego

Rob. Rol. po wysłuchaniu sprawozdania Głównej Rady i Sekretarjatu stwierdza, że kompromisy demoralizują i osłabiają ruch robotniczy i z tego powodu poleca wspomnianym organom w akcji zmierzającej do poprawy bytu kroczyć po drodze klasowej walki z kapitalizmem.

3) Zjazd postanawia wybrać komisję, która opracuje niezbędne zmiany Ustawy Związku do następnego Krajowego Zjazdu Delegatów. Komisja ma się składać z 3-ech członków.

4) Organizacja jest siłą, wobec czego Zjazd wkłada obowiązek na wszystkich członków Związku, aby rozwijały agitację za wstępowaniem robotników rolnych do Związku Zawodowego. Zjazd zwraca uwagę Sekretarjatowi prowincjonalnym, aby pilnie zwracali uwagę na przyczyny, wpływające na zmniejszenie się liczby członków. Przyczyny te muszą być natychmiast usunięte.

5) Świadomością jest podstawa i siłą organizacji zawodowej. Zjazd poleca Centralnemu i prowincjonalnym Sekretarjatom rozwijać jak największą agitację za czytelnictwem wśród robotników rolnych. Należy założyć biblioteczki i czytelnie gazet przy wszystkich sekretarjatach i oddziałach Związków, oraz kolportować pisma. Każdy umiejący czytać członek Związku obowiązany jest prenumerować gazetę i czytać ją w wolnych od zajęć chwilach tym, co czytać nie umieją. Członkowie każdego folwarku i zarządy powinny mieć u siebie biblioteczkę broszur Sekretarjatu miejscowego.

Zjazd uchwała, że dla podniesienia oświaty robotników rolnych potrzeba stworzenia komisji lotnych, kulturalno-oświatowych, stale objeżdżających folwarki i szerzących oświatę.

6) Należy dążyć do zakładania Sekretarjatu Związku w tych miejscowościach Polski, gdzie tego jeszcze dotychczas nie uczyniono. Należy ujednolicić księgowość. Należy powiększyć ilość instruktorów i w tym celu oddziały zobowiązują się wnieść zaopiniowaną na rzecz Sekretarjatu Głównego w Warszawie.

7) Zjazd zwróci uwagę poszczególnych oddziałów na ruch spółdzielczy. W miarę możliwości należy organizować kooperatywy ogólnopowiatowe. W celu zbadań i zorganizowania tej akcji, Zjazd wzywa komisję, zadaniem której będzie wejść w kontakt z Związkiem Kooperatywy Robotniczych w Warszawie.

8) Dla uzgodnienia działalności i organizacji Związku Zawodowego Rob. Rol. poszczególnych powiatów, jak również udzielenia kontroli nad działalnością Związków powiatowych, Sekretarjat Główny tworzy swoje ekspozytury okręgowe, biorąc za podstawę okręgu dawną gubernację.

9) Zjazd poleca Centralnemu Sekretarjatowi organizowanie zjazdów rolnych w tych powiatach i ziemiach, które są słabo zorganizowane lub niezorganizowane dla próbowania uświadomienia zawodowego i zakładania Związków Zawodowych Rob. Rol.

10) Zjazd stwierdza, że Komisje Rozjemcze stały się w rękach obszarńników bronią przeciwko robotnikom rolnym. Decyzje Komisji spadają przeważnie na korzyść obszarńników, albowiem głos rozstrzygający w Komisjach mają przedstawiciele rządu burżuazyjnego. Dlatego Zjazd wypowiada się przeciw Komisjom Rozjemczym i wzywa ogół robotników rolnych do przeprowadzenia swoich żądań w drodze walki organizowanej przez Związek i likwidowanej bądź przez Związek bezpośrednio, bądź za pośrednictwem Komisji polubowych.

11) Zjazd uchwała, aby ugodą zaworita przez przedstawicieli Związku Zawodowego i Związku Ziemiańską była obowiązująca również dla nienależących do Związków.

12) Zwążywszy, że obszarńnicy, nie chcąc płacić podwyższonego wynagrodzenia robotnikom rolnym, parcellują masowo folwarki, sprzedając po wygórowanych cenach ziemię bogatym właścicielom, co krzywdzi służbę dworską, która w takim wypadku pozostaje bez kawałka chleba, Zjazd protestuje przeciw temu i wzywa socjalistycznych posłów sejmowych, aby natychmiast przeprowadzili uchwałę, zabraniającą, aż do chwili rozstrzygnięcia sprawy rolnej, parcelacji. Wszystkie sprzedawce, począwszy już od 1 stycznia, winny być uświadomione.

13) Zjazd protestuje przeciwko sprawozdaniu robotników sezonowych na miejsce uświadomionych przez obszarńników.

14) Z powodu postawienia w Sejmie projektu ustawy w sprawie rolnej, zmierzającego do rozparcelowania i kolonizowania wielkiej własności, Zjazd Krajowy stwierdza, że uspołecznienie gruntów jest jedynym rozwiązaniem sprawy rolnej, która będzie rozstrzygnięta przez rząd robotniczy w myśl interesów całego proletariatu.

15) Zwążywszy, że Sejm burżuazyjny nie może dać klasie robotniczej żadnej korzyści, Zjazd Krajowy Związku wzywa posłów robotniczych do wystąpienia z Sejmu.

(Jak widzimy, nie obeszło się bez tego, żeby komuniści nie złożyli w Związku rob. rol. swego kukulczego jajka. O tem świadczy najwyraźniej ta anarchoistyczna uchwała, najpełniej niezgodna z taktyką socjalistyczną. I w Sejmie burżuazyjnym można osiągnąć korzyści dla proletariatu, a jeżeli posłów socjalistycznych jest w dzisiejszym Sejmie mało, to winą jest tych licznych rzesz robotniczych, które głosowały na wrogów ludu pracującego. Sejm przestanie być burżuazyjnym z chwilą, gdy większość narodu, którą przecież tworzą robotnicy i chłopci uświadomi się naleyce i nie będzie szła na pasku klas posiadających.)

Bolszewicy występują w ogóle przeciwko sejmom, jeżeli oni nie są większością. Dlatego rozpadli w Rosji Sejm ustawodawczy, złożony w większości z socjalistów różnych kierunków. Dla nich to był też Sejm burżuazyjny!

Zjazd lekkomyślnie przyjął rzucony frazes. Sejm może być rozwiązany, może być obalony przez rewolucję, ale wystąpienie posłów socjalistycznych z Sejmu byłoby tylko na rękę reakcji naszej. Przyp. Red.)

16) Zjazd domaga się natychmiastowego wypuszczenia więźniów politycznych.

17) Zjazd poleca Radzie Głównej nawiązanie ścisłego kontaktu z Centralną Komisją Zw. Zaw. i z Radą Związków Zawodowych w celu stworzenia jednolitego ciała reprezentującego wszystkie Związki Zawodowe, stojące na gruncie walki klasowej.

18) Zjazd uznaje słuszność strajku powszechnego dla zamarczenia protestu przeciwko aresztom i gwałtom policji i poleca Sekretarjatowi porozumieć się w tej sprawie z organizacjami robotniczo-przemysłowymi.

Posiedzenie Komisji Głównej do Spraw Rolnych przy Minist. Pracy i Opieki Społecznej.

Dnia 10 czerwca r. b. pod przewodnictwem p. K. Kirsta odbyło się posiedzenie komisji głównej dla spraw rolnych z udziałem przedstawicieli ministerjów: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, rolnictwa, dóbr państwowych, pracy i opieki społecznej oraz związków

Prawo o służbie folwarcznej w Niemczech.

Jednym z najreakcyjniejszych urządzeń cesarskich Niemiec było prawo o służbie domowej, do której zaliczono również i służbę folwarczną. Było ono tak wsteczne, tak nie odpowiadało najelementarniejszym potrzebom pracujących, iż nie nadawało się nawet do prowizorycznych przeróbek i zostało zniesione przez rząd rewolucyjny za pomocą porządzenia jeszcze w listopadzie ubiegłego roku. Na jego miejsce wprowadzono prowizoryczne prawo o pracy na roli (kwestja służby domowej w ścisłym tego słowa znaczeniu nie została w nim rozpatrzona). Prawo to zostało opracowane przez Radę delegatów robotników wiejskich i organizację obszarńników t. zw. Radę państwową rolników, a umowa zawarta pomiędzy temi obiema organizacjami przez rozporządzenie rządowe otrzymała charakter prowizorycznego prawa, aż do uchwalenia takiego przez parlament.

Przedewszystkiem nowe prawo gwarantuje robotnikom rolnym wolność zrzeszania, gdy dawniej tworzenie związków zawodowych było rzeczą niedopuszczalną. Działalność polityczna lub zawodowa nie są według niego powodem do wydalenia. Umowy, o ile w danym gospodarstwie nie istnieje umowa taryfowa, i o ile nie jest wynagrodzenia stanowi ordynarja, powinny być zawarte na piśmie, w razie, gdy trwanie umowy przewiduje termin dłuższy, nawet pół roku.

Długość dnia roboczego określa się na 8 godzin w ciągu czterech miesięcy w roku, 10 w ciągu czterech i nareszcie 11 w ciągu czterech pozostałych. Wypoczynek ludzi nie zalicza się do czasu pracy. Natomiast w dzień roboczy wchodzi czas zużyty na przejeździe z folwarku na pole.

Ten ostatni przepis szczególnie zasługuje na uwagę i godzien jest naśladowania i u nas. Robotnik wiejski musi nieraz wędrować kilka wiorst w pole, tasząc swe narzędzia. Jeżeli prawo przewiduje dla górników osmiego godzinny dzień pracy, włączając w to zjazd i wyjazd, to robotnikom rolnym również powinno się wliczać wędrowki, związane z pracą. Długość samego dnia roboczego nie została szczęśliwie określona. Dobrym jest przepis iż w miesiącach letnich praca trwa nie dłużej niż 11 godzin. Natomiast osiem godzin pracy w zimie jest stanowczo za dużo. Można ją śmiało zredukować do 6-ciu. Dążeniem robotników na roli powinien być osmiego godzinny dzień pracy. Na roli nie da się on w tak prosty sposób zastosować jak w przemyśle, ze względu na wymagające pośpiechu roboty sezonowe. Należy więc tak kombinować rozkład godzin pracy w ciągu rozmaitych pór roku, aby przeciętny dzień roboczy wyniósł osiem godzin, lub niewiele więcej. Tymczasem przy takim rozkładzie, jaki przewiduje prowizoryczne prawo niemieckie praca będzie przeciętnie trwała 9 godzin 40 minut.

Praca rolna wymaga czasem ze względu na pogodę przedłużenia dnia roboczego i pracy świątecznej. W takim wypadku za każdą godzinę ponad normę w dni powszednie należy płacić 2/3 zarobku dziennego plus 50%, w dni świąteczne 2/3 zarobku dziennego plus 100%.

Wynagrodzenie pieniężne ma być wypłacane co tydzień. Ordynarja wydawana co kwartał z wyjątkiem tych produktów, których własności i sposób używania wymagają innego sposobu dostawiania. Ordynarja powinna odpowiadać przeciętnej jakości zbiorów. Jest to przepis dobry, bo nie pozwala pracodawcy

płacić robotnikom produktami najgorszego gatunku.

Ordynarja może być również wypłacana gotówką. W tym wypadku wypłata następuje według najwyższej ceny urzędowej, lub według ceny rynkowej.

Wartość mieszkania i zagonów i innych zobowiązań w naturze, należących do wynagrodzenia, powinna być określona w pieniądzu. W razie nieporozumienia rozstrzyga urząd rozjemczy.

Tam, gdzie istnieją komitety folwarczne, przepisy, dotyczące sposobu pracy będą wydane i wywieszone po wysłuchaniu opinii Komitetu.

Bardzo racjonalnym jest przepis, według którego robotnice, prowadzące gospodarstwo domowe, muszą być zwalniane od pracy co najmniej na godzinę przed obiadem.

Mieszkania powinny być higieniczne. Ilość izb dla żonatyh stosownie do ilości i pici dzieci. Mieszkania kawalerów muszą być opalane i zamykane i zawierać muszą co najmniej następujące meble: stół, łóżko, krzesło, umywalkę i zamykaną szafę.

Umowa może być rozwiązana przed terminem tylko z poważnych powodów, jak: znieważenie czynne, lub słowne, niemoralnych żądań, stałego nieposłuszeństwa lub systematycznego próżniactwa, nieregularnego wypłacania zarobków, złego odżywiania i niehigienicznego mieszkania. O ile umowa zostanie rozwiązana przed terminem z winy właściciela, to robotnik, posiadający własne gospodarstwo domowe ma prawo korzystania z mieszkania bezpłatnie w przeciągu trzech tygodni. Nawet w razie winy robotnika nie wolno go, o ile posiada gospodarstwo domowe, wyrzucić z mieszkania w ciągu dwóch tygodni po wygaśnięciu umowy, z tem jednak, iż robotnik powinien w ciągu tego czasu płacić za mieszkanie. Właściciel folwarku może jednak wskazać mu inne odpowiednie po każdym względem mieszkanie. W ten sposób pozbawiono obszarńników możliwości wyrzucenia robotników na bruk.

W razie przedterminowego rozwiązania umowy właściciel folwarku musi dać robotnikowi część zbioru z jego zagonu, proporcjonalną do pracy robotnika.

Przepis ten o tyle jest niesłuszny, iż robotnik nawet jeżeli natychmiast znajdzie pracę nie może wśród roku obsiać nowego zagonu. Dlatego też o ile rozwiązanie umowy nastąpiło z winy właściciela robotnik powinien otrzymać cały płon z uprawionego przezeń zagonu. Najgorszym jest jednak przepis, który mówi, iż w razie zerwania umowy przez robotnika, pracodawca nie ma prawa zatrzymywać więcej niż należącą się zapłatę gotówką za 45 dni. Prawda, iż o ile jak głosi prawo, wypłata ma być uskuteczniwana co tydzień, to przedsiębiorca w praktyce nie będzie mógł zatrzymać więcej, niż tygodniowego zarobku, ale samo dopuszczenie zatrzymywania części zapłaty powinno być z każdego prawodawstwa robotniczego wykluczone.

Bez zarzutu jest przepis, który mówi, iż renty otrzymywane przez inwalidów wojennych, lub rodziny poległych żadną miarą nie mogą być wliczane robotnikom do zarobków. Cała ustawa daleka jest jeszcze od doskonałości. Jest ona jednak olbrzymim postępem w porównaniu z prawie że bezprawnem dotychczas położeniem służby folwarcznej.

K.

Zjazd Robotników Rolnych.

SPRAWOZDANIE

ze Zjazdu Rady Głównej i Zjazdu Krajowego Delegatów Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzpl. Polskiej w dniach 7, 8 i 9 czerwca 1919 r.

W sobotę dnia 7 czerwca odbył się w Warszawie w lokalu Uniwersytetu Ludowego Zjazd Miejski Rady Głównej Związku Zawodowego Robotników Rol. Obecnych na zjeździe Rady było około 50 osób, w tym 31 delegatów z Oddziałów Powiatowych, 7 członków Sekretarjatu i kilkudziesięciu członków Związku.

Po odczytaniu protokołu, wysłuchaniu sprawozdania Rady Głównej i zatwierdzenia tegoż przystąpiono do porządku dziennego.

Najdłuższą dyskusję wywołał punkt, mówiący o Komisjach Rozjemczych. Referent z ramienia Sekretarjatu wykazał, że do ustawy o Komisjach Rozjemczych trzeba wnieść następujące poprawki:

1) Uгода, którą zawierają Związki Zawodowe, obowiązują wszystkich należących i nienależących do Związku.

2) Jeśli jakaś sprawa była rozpatrywana na Komisji Rozjemczej, to przy powtórnym jej rozpatrywaniu i nadal podlega Komisji Rozjemczej, nie zaś Sądowi pokoju.

3) Wyroki Kom. Rozjem. mają mieć egzekutywę.

Większość zebranych uznała poprawki za słuszne, wypowiedziając się jednak bezwzględnie prze-

kółek rolniczych, związku ziemian i centralnego towarzystwa rolniczego.

Poza sprawami natury wewnętrznej uchwalono dążyć do zmodyfikowania ustawy z dn. 28 marca r. b. o zatwierdzeniu zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi w tym sensie, że orzeczenia komisji rozjemczej mogą być przez sąd rozpatrywane tylko pod względem formalnym, natomiast są sądy nie rozpatrywały już sprawy pod względem merytorycznym.

Odnosnie do rozporządzenia ministra pracy i opieki społecznej w sprawie stosowania ustawy z dnia 28 maja 1919 r. ustalono, że należy wprowadzić przepisy o sposobie formowania ugód, o nakładaniu kar, o nadaniu moce prawnej ugodom i orzeczeniom oraz postanowiono dążyć do wprowadzenia stosowania tej ustawy na Galicję i Poznańskie.

Chłaśnięcia.

Szkoda byłoby wiejskiego dworu, brachu!...

...Któż nie pamięta błogich chwil młodości, gdy hasał na koniu, brodził po gąszczach leśnych, łódka przerywała szuwały, polując na kaczki, albo wśród alei lipowych prowadził z wiejską dziewczyną słodkie rozmowy?

Józef Kotarbiński.

...Jak raniowy w słabiznę, rozżalony tur, Lub inne, czworonożne, leśne, brachu, zwierzę, Ryczałem z rozczulenia, gdy czytałem w „Kurierze”

Elegję Kotarbińskiego smętną: „Wiejski dwór!...”

Jak on to rzewnie, brachu, to wszystko wylizawa:

Gąszcze leśne... szuwały... aleje lipową!... (Szkoda tylko, że „słodki rozmowca” panieca Musiał potem ójczulek okupować krową!...)

Jak po starszylacku rozkładał się Józio, Z ekstatyczną, aktorską, wyloloną buzią, Nad „poezją” wiejskiego, ziemiańskiego dworu,

W której jest z dziewczuchami dużo „rozmoworu”!

Jeszcze chwila, a tak w nim „rozwojszczy” się dusza,

Ze nam wyróżni drugiego „Pana Tadeusza”, Z pani Hortensji (Zosi) zjawieniem anieleń, I z dziadzią Krausharem, morowym Jankiem!

Szkoda tylko, że Józio „poezję” czworaków Pomija, z ich zaduchem i kwikiem prosiaków, Brudem, ubitą ziemią, miast ludzkiej podłogi! (Wszak i w tem jest „poezja”, Kotarbiński drogi?..)

Te zabite gwoździemi czworaków okienka Brudne, których się, brachu, nigdy nie otwiera!

Przecież w tem jest „poezja”, Józio, złotoszczerca,

(Choć, jakby przy śpiewaniu Tadeusza, cieniaka!..)

Ten zięb w zimie, choroby i głód na przednówku —

Wszak w tem „poetycznego” pełno jest urokul!...

Mickiewiczowi, Józio, trza dotrzymać kroku, Choćby się wieś badała tylko w Milanówku!...

...Poruszył mi, frajerze, bebecy do łez Ten śpiew (o „wiejskim dworze”) służy Mel-pomeny!...

Więc, jakby mnie ukąsił „chłaśnięciarski” giez, Dodaje do Józiowych te żałosne treny!...

Wacław Wojski.

Memoriał robotników radomskich

przedłożony Radzie i Związkowi polskich osób socjalistycznych.

Zgodnie z uchwałą, powziętą na publicznym zgromadzeniu w dn. 5 czerwca b. r. w Radomiu przez z górą 3000 robotników, delegaci Rady miejskiej i robotników bezrobotnych oraz zatrudnionych przy robotach publicznych, przedkładają co następuje:

1. Miasto Radom wydało na roboty publiczne:
 - 1) Od dn. 11 listopada 1918 r. do dn. 1 maja 1919 r. 2,579,416 k. 40 h.
 - 2) od dn. 1 maja do 6 czerwca b. r. 1,218,747 k. 82 h.
 - 3) Zaległość od dn. 12 kwietnia 1919 r. z powodu przyznanej robotnikom podwyżki za pracę dniowa 514,000 k.
 - 4) Wypłata od 1 czerwca 1919 r. do 14 czerwca 1919 r. 612,000 k.
 - 5) Likwidacja 3-miesięczna dla wypłaty urzędników biura robót publicznych wyniesie 114,000 k.
 - 6) Dla likwidacji robót publicznych potrzeba 3 miesięcy czasu, utrzymanie personelu technicznego przez ten czas wyniesie 10,000 k.
- Nadto miasto winne jest:
 - 1) Komisariatowi rządowemu 249,000 k.
 - 2) Urzędowi aprowizacyjnemu, który miastu na roboty początkowo pożyczył 184,227 k. 80 h.
 - 3) Poszczególnym obywatelom za weksłami, jako pożyczone miastu na pokrycie tygodniowych wypłat 600,000 k.
 - 4) Bankowi Handlowemu, który pożyczył na tygodniowe wypłaty 300,000 k.

II. Miastu Radomiu winien: 1) Sejmik w ziemi Radomskiej za roboty dla nich odrobione do dn. 27 kwietnia 1919 r. 405,013 k.

2) Ministerjum Wojny za spełnione dla nich roboty 226,616 k.

Przy robotach publicznych pracuje do ostatniej chwili:

Według wykazu z dn. 11 maja 1919 r. 1,581 robotników; nowoprzyjętych 200. Razem 1,781.

II. a) W miesiącu czerwcu b. r. usunięto 300 robotników i z tych Sejmik przyjął do roboty 22 robotników. Usunięci jednakże robotnicy z powodu braku środków do życia własnowolnie sami stanęli do roboty i usunąć się nie pozwolili, twierdząc, że z głodu ginąć nie mogą.

II. b) Bezrobotnych jest w Radomiu naogół, według wykazu Państwowego biura pośrednictwa pracy w Radomiu na dzień 5 czerwca 1919 r. — 3234 osoby, w tem 2192 robotników, których członkowie rodziny wynoszą z górą 8500 ludzi.

W powyższej liczbie robotników bez pracy fachowych jest 425 ludzi (metalowców, garbarzy, stolarzy, murarzy, gisierów, betoniarzy, hutników).

Dalej około 1000 bezrobotnych są to robotnicy, którzy stale przed wojną pracowali w fabrykach, zajmując podrzędne stanowiska (pomoc). Wreszcie pozostali bezrobotni, przeważnie kobiety, są to ludzie znajdujący przez wojnę, których głowy rodziny znajdują się bądź to w niewoli, bądź są zabici, zaginięci lub inwalidzi.

III. Zasiłki dla bezrobotnych wynoszą w Radomiu około 120 tysięcy koron miesięcznie w gotówce. Oprócz tego każdy bezrobotny i członek jego rodziny miał otrzymywać na miesiąc bezpłatnie po za kartkami 1 1/2 f. szmalcu i 2 f. mąki. Ten wydatek jednakże raz jeden był wypłacony. Należy nadmienić, że w biurze pośrednictwa pracy niema przedstawicielstwa robotników, wskutek czego robotnicy przypuszczają, że przy przyjmowaniu robotników mogą się dziać tam nieciężkości.

IV. Apropowizacja miasta przedstawia się, jak następuje:

- 1) Węgiew: zamiast 150 wagonów, przyznanych miastu, miesięcznie miasto otrzymuje tylko 30 wagonów, z tego zaległych wagonów z poprzednich miesięcy w liczbie 50 miasto podobno nie otrzyma.
- 2) Cukru ilość jest tak niedostateczna, że są ustawiczne zbiegowiska przez Urzędem aprowizacyjnym, a poczynając od maja ludność wogóle cukru nie otrzymała.
- 3) Mąka: ilość mąki, jaka miała być dostarczona, została obniżona z 45 wagonów na 38, przy-czem liczona jest waga brutto zamiast netto.
- 4) Tłuszcze i mięso: ilość niedostateczna, gdyż łomaczą, że cały kontyngent objęło Ministerjum wojny.
- 5) Kartofle: z powodu braku kartofli w miesiącu i paska, jaki chłopci z kartofli ciągną dowóz kartofli ze wsi do miasta ustał prawie zupełnie, zaszyły burzliwe demonstracje. W ostatnim tygodniu po tych demonstracjach ludności miejskiej, Ministerjum aprowizacji wydało wysłanym delegatom z Radomia przekazy na przewóz koleją kartofli z zezwolenie na zakup ich przy pomocy siły zbrojnej.

V. Ponieważ miasto Radom, z powodu nadmiernych długów, nie może w żaden sposób w tych rozmiarach, jak dotychczas, robót publicznych prowadzić, ponieważ biuro robót publicznych musi ulec likwidacji, zostaje, jak otwarta rana, do natychmiastowego zdecydowania sprawa następująca: miasto takim nadmiernym obciążone długiem, z powodu prowadzenia przez poprzednią Radę miejską robót publicznych bez ścisłej kontroli, może obecnie tylko z największym trudem prowadzić roboty wyłącznie inwestycyjne miejskie, Rada miejska przyszła do przekonania, że roboty publiczne wchodzi w zakres ogólnej, wewnętrznej polityki społecznej, i Rząd ma mieć troskę o uregulowanie tego spałku wojennego, wspólnie z instytucjami i ludźmi, którzy do tej pory nie zrobili w kierunku ulżenia doli masom bezrobotnym.

Ponieważ miasto przy swoich robotach inwestycyjnych miejskich będzie mogło zająć tylko 400 robotników, przeto Rząd, Sejmik i przemysłowcy-fabrykanci radomscy powinni ująć jaknajśpieszniej akcję ratunkową w swoje ręce i dać pracę i płace tym, którzy przy miejskich robotach po dn. 14-go czerwca b. r. zajęcia już nie znajdują.

Sejmik do tej pory stanowczo nie nie zrobił, a nadomiar złego powziął uchwałę, że robotników miejskich nie przyjmie na roboty sejmikowe, „bo robotnik miejski jest za drogi i mógłby im na roboty w powiecie wnieść element rewolucyjny”. Należy zmusić Sejmik, aby to egoistyczne, niepatriotyczne, niepolityczne i niespolityczne stanowisko swoje zmienił i nie doprowadził do tego, żeby bezrobotny tłum, pędzony głodem, rozlał się niszczycielskim żywiołem po wsiach i dworach.

Należy natychmiast uruchomić przemysł fabryczny, a więc dostarczyć fabrykom dostateczną ilość węgla, nadto pozwolić, by fabryki produkowały nie tylko dla armii i dla celów wojskowo-wojennych, ale także na rynki wewnętrzne, co umożliwiłoby obrót handlowy i zyski. Fabrykanci żalą się wobec robotników, że nie mogą uruchomić fabryk wyłącznie dlatego, iż Rząd traktuje radomskie fabryki po macoszemu, zaponinając o rzyszach bezrobotnych pracowników fabrycznych, którzy obecnie domagają się kategorycznego wyjaśnienia, dlaczego znaleźli pracę nie mogą w tak olbrzymim pod względem fabrycznym mieście.

Ponieważ w ostatnim czasie w Radomiu, jak robotnikom wiadomo, bawili panowie ministrowie robót publicznych i pracy, i ci, po zapoznaniu się z całą sprawą robót publicznych w Radomiu, złożyli uroczyste oświadczenia i zobowiązania,

ponieważ radni-robotnicy w Radzie miejskiej, zaraz po zwolnieniu i otwarciu nowej Rady, natychmiast zaatakowali gospodarkę poprzedniej Rady i do Rządu się zwrócili z prośbą o sanację robót publicznych, jasno i dowodnie łomacząc, że tego olbrzymiego problemu nie może wyłącznie dźwigać samo miasto, na które do tej pory spychano lekkomyślnie i karygodnie wszystkie roboty publiczne, delegaci robotników dla tych wszystkich przyczyn proszą, by odnosnie Ministerja dały im wyjaśnienia obowiązujące, jaka dola czeka bezrobotnych po 14-m czerwca b. r. w Radomiu?

Ścisłej mówiąc, delegaci robotników radomskich pragną zawięzić tysiącom swych towarzyszy odpowiedź Rządu:

1) Czy Rząd zapewni im pracę przez zniewolenie Sejmikom do przyjęcia robotników miejskich do robót powiatowych,

2) czy Rząd skłonny jest dołożyć wszelkich starań, by zaraz został uruchomiony przemysł fabryczny w Radomiu,

3) czy Rząd przystąpi zaraz do robót trwałych, krajowych, przy których reszta robotników znalazłaby godziwą pracę i zysk, umożliwiając im w krytycznym czasie przednówka utrzymanie rodzin.

Delegaci Rady miejskiej i robót publicznych nadmieniamy, że Rząd miasta w czasie pobytu w Radomiu panów ministrów robót publicznych oraz pracy przedłożył im do rozpatrzenia plany budowy rzeczni miejskiej, nadto prosił o rozpatrzenie najszczęśliwszych planów kanalizacji miasta i wodociągów miejskich, rozporządzonych przez inżyniera Lindleya, które to plany zamknięte w kilku skrzyżniach, są sporządzone do najdrobniejszych szczegółów. Nadto Zarząd miasta wyosztował, mając u siebie plany i kosztorysy, znane panom ministrom i na ich polecenie, ogólny memoriał z prośbą o pożyczkę 5-milionową na roboty miejskie inwestycyjne. Memoriał był już rozpatrywany na posiedzeniu międzyministerjalnym w Ministerjum robót publicznych.

Delegaci robót publicznych i Rady miejskiej nadmieniamy, że znane im są mowy sejmowe na 22 posiedzeniu Sejmu pana ministra robót publicznych, w których on stwierdził, odpowiadając na interpelację posła Klemensiewicza i tow., że budowa kolei Warszawa — Grójec — Radom i Radom — Zwolen — Lublin jest konieczna i przyrzekł, że kolej ta, jako dla Państwa pożyteczna i potrzebna, będzie natychmiast budowana, lembardziej, że przy budowie kolei znalazłyby zajęcie wszystkie kategorie pracowników. Wobec tego delegaci upraszają, aby z powyższych względów, Rząd natychmiast przystąpił do rozpoczęcia budowy wspomnianych kolei tak niezbędnych zarówno dla Państwa, jak i dla robotników.

W końcu delegaci oświadczają, że należałoby natychmiast wywłaszczyć Wiedeńską fabrykę gętych mebli Johana Kohna, która przed wojną zatrudniała półtora tysiąca robotników, a obecnie zatrudnia ich wyrażnie 20-tu. Fabryka, stojąc tuż obok dworca kolejowego i warsztatów kolejowych, całkowicie nadawałaby się na fabrykę wagonów zarówno osobowych, jak i towarowych, i mogłaby być uruchomiona natychmiast po wywłaszczeniu.

Za delegacją robotników z Radomia i z ich upoważnienia

J. W. Krajewski.

Warszawa, dn. 12 czerwca 1919 r.

Z Łodzi.

(Korespondencja własna.)

Agitacja pogromowa endeckiej prasy łódzkiej. Pan Naczelnik Zbrozek nie chce usunąć z polskiej kryminalnej dawnych szpieci carskich i pruskich, nie chce wykonać dekretu polskiej komunalnej. Rada Miejska uchwala wstrzymanie wypłat polskiej do chwili uwzględnienia tych postulatów. Samowola łódzkiej „Straży kolejowej”. Powstanie „Wolnej Gminy”. Sabotaż Ministerjum Komunikacji wobec Magistratu. Trudności w uzyskaniu pożyczki miejskiej. Czasowe uruchomienie przemysłu włókienniczo. Kobiety bezrobotne domagają się pracy od rządu. Zmniejszenie racji chleba i cukru. Zapomogi dla katorżników politycznych po 1000 marek.

Od pewnego czasu „Kurier Łódzki” i „Rozwój”, a ostatnio „Straż Polska” rozpoczęły w całym szeregu żydożerczych artykułów formalną agitację pogromową. Każde przestępstwo, spełnione przez Żyda, jest uogólniane jako oskarżenie przeciw całej ludności żydowskiej, w specjalnej rubryce pod tytułem: „Jak gągnarują nas Żydzi!”, Rodzima huliganeria pozostrosiła laurów pogromowych innym miastom, i jak twierdzą tutejsi endeccy „Hulerozyki pomagają w zrobieniu porządku z Żydami!”.

Halasłwa agitacja pogromowa, uprawiana obecnie przez prasę endecką w Łodzi, ma na celu odwrócenie uwagi zgłodniałych mas bezrobotnych (100 tysięcy) od burżazji, a skierowanie całej nienawiści przeciw najuboższej ludności żydowskiej. Robotnicy łódzcy rozumieją jednak, że burżazja polska, żydowska i niemiecka w międzynarodowej zgodzie i solidarności na krywdzieje proletariatu polskiego i żydowskiego dorabiała się podczas wojny milionów. Tam, gdzie chodzi o wyzysk robotników, endecka polska i żydowska pogodzi się w oka mgnieniu.

W imię „jedności narodowej” nawołuje miejscowa prasa żargonowa robotników żydowskich do zamieniania walki o poprawę bytu w własną burżazję. W imię „jedności narodowej” nawołuje miejscowa prasa endecka do zaprzestania walki klasowej, jako wyznaczonej przez Żydów i bolszewików, jak również do walki z żydowskimi paskarzami, (broń Boże nie z polskimi!) dla usunięcia niewygodnej konkurencji.

Organizacja N. Z. R., nie posiadając jasnego drogowskazu i wyraźnej ideologii proletariackiej, idzie szybko na lep endeckiej huliganerii, za co otrzymuje dość często pochwały od „Rozwoju” i „Kurjera”.

Nasza organizacja z całą siłą przeciwstawi się huliganerii endeckiej, która przez pogromy chce torować drogę do władzy Dmowskiemu i reakcji.

Frakcja radziecka P. P. S. na jednym z najbliższych posiedzeń Rady Miejskiej zgłosił stosowny wniosek w sprawie wzrastającej z każdym dniem agitacji pogromowej.

Rada Miejska na posiedzeniu dnia 11 b. m. uchwaliła udzielenie każdemu byłemu katorżnikowi politycznemu (łodzianom) 1000 marek zapomogi i pierwszeństwo w uzyskaniu pracy.

W miejscowej policji pomimo uchwał organizacji P. P. S. i N. Z. K. toleruje się dawnych szpieci i prowokatorów niemieckich i rosyjskich. Dawni „ochraniszcyki”, jak Lidke i hakatystyczni szpieci pruscy stosują te same metody i praktyki, co za dawnych dobrych czasów, carsko-beselerowskich, a pan Zbrozek, naczelnik policji i komisarz rządu w jednej osobie, wydalich ich nie chce, łomacząc się, że ze względu na „fachowość” usunąć ich nie

może. Czas już najwyższy, ażeby władze w Warszawie wymiotły to świnstwo, bo inaczej robotnikom i łódzkiemu ludowi może zabraknąć cierpliwości.

Rada Miejska na jednym ze swoich posiedzeń uchwaliła, że dopóki z policji nie usunie się wychowanków carsko-pruskich, dopóki pan Zbrozek nie wykona dekretu o policji komunalnej, to do tej chwili wstrzymuje wypłatę pensji policji. Stosunki w miejscowej policji panują arcy-oryginalne, miastu pozwala pan Zbrozek laskawie płacić na polje, ale za to nie pozwala Magistratowi wglądać w gospodarkę policji. W Warszawie do Wydziału Gospodarczego policji należy przedstawiciel Magistratu, u nas jest to instytucja niedostępna zupełnie dla kontroli miasta.

Odpowiedzialność za te stosunki ponosi Ministerjum Spraw Wewnętrznych, które te stosunki toleruje, a nawet popiera. Śmiemy wątpić, czy to wyjdzie na dobre władzom państwowym, bo do Warszawy daleko, kontrola jest utrudniona, a tymczasem miasto, jeżeli deje pieniądze, to musi wiedzieć, na co są one obracane. W opracowanym przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych projekcie „Straży bezpieczeństwa”, chce się wyłączyć zupełnie policję z pod władzy Magistratu. Jest to odwołanie na pastwę soldateski policyjnej mieszkańców miast. Będzie to przyczyną ciągłych tarć i nieporozumień pomiędzy władzami miejskimi, a państwowymi. Rada Miejska na jednym z ostatnich posiedzeń postanowiła zwrócić się do posłów łódzkich, celem poparcia w Sejmie wniosku o policji komunalnej, motywując to tem, że Magistrat bez egzekutywy, to fikcja samorządu.

Miejscowa „Straż kolejowa” urządza ciągłą nagankę na Żydów, konfiskuje nawet taką ilość produktów, która jest dozwolona specjalnymi zarządzeniami, nakłada kary administracyjne, kwituje za świadczeń lub też odsyła ich do „Rozwoju” z zagniewanym złościami tam sumy na skarb narodowy. Władze patrzą przez palce na takie postępowanie. Stosunki takie w żadnym państwie prawnorządym nie byłyby tolerowane.

Sabotaż w stosunku do Magistratu m. Łodzi ze strony różnych Ministerjów trwa nadal. Szczególniej prym trzyma Ministerjum Komunikacji. Dawniejsi za okupantów transporty miast miały pierwszeństwo w dostawach, obecnie ten, kto smaruje, ten jedzie. Naprzykład w Wyknie, na linii Skarżysko-Koluski Magistrat zakupił 100 wagonów drzewa i pomimo alarmujących depesz wagonów nie może się doprosić. Drzewa, pomimo utrzymywania licznych dozorców, już kilkanaście wagonów ludność okoliczna rozkradła, a p. Czapski, biurokratyczny dygnitarz kolejowy, w depeszy do Magistratu m. Łodzi komunikuje drwiąco, że Ministerjum ma swój wytknięty plan postępowania”. Więcej niech się świat zawałi, tylko niech p. Czapskiemu jego planik zachowa. Smutne ale prawdziwe.

Pożyczki miasto nasze pomimo starań uzyskać nie może, zapasy pieniężne się wyczerpują, a Ministerjum Spraw Wewnętrznych i Skarbu nie spieszy się również. Bankierzy prywatni łomaczą się nieustannie walutę i wstrzymują się od wszelkich transakcji. Słowem jest jeszcze jeden dowód, że klasy posiadające kręcą bicz na swoją skórę.

Niektóre fabryki częściowo są uruchomione, n. p. fabryka Grohmana, Geyera, a ostatnio prowadzą się roboty przygotowawcze w fabryce Szablara, tylko sprawa przyszłych plac robotniczych pozostaje w zawieszaniu.

Wśród kobiet bezrobotnych deje się zauważać silny ferment, w najbliższych dniach ma być rwołany wiec, celem zaprezentowania przeciw wyłączeniu mężczyzny z zatrudniania przy robotach publicznych.

Organizacja kobiet P. P. S. domaga się od rządu uwzględnienia przy robotach publicznych, jak i technicznie ruchome, jak również przy ogrodnicwie, kobiet. Dotychczas w zatrudnianiu bezrobotnych rząd nie brał pod uwagę kobiet bezrobotnych, a ilość ich w samej Łodzi wynosi wedle rejestracji 35,000. Czas pomyśleć o tej palącej sprawie.

Zmniejszenie racji chlebowych i cukrowych wywołało silny ferment wśród rzesz robotniczych. Jaa.

Zandarmka uprzejmość.

Wrócił starzec z wygnania i poszedł do gminnego urzędu zameldować się. Gdy wychodził z kancelarii, poszedł do niego zandarm i poprosił uprzejmie: „Proszę zająć i do nas na pogawędkę”. Zandarmski posterunek w gminnym gmachu.

Kiedy starzec wszedł, komendant posterunku zaczął się dopytywać, skąd przybył i w jakim celu. Starzec opowiedział i przedstawił, jakie miał pisemne dowody. Późem kazal komendant zrewidować i zapytał, czy ma pieniądze. Starzec powymował zachowane pieniądze, a że ich było sporo, więc zandarmowi się zdawało, że to musi być agitator i zapytał: „gdzie są te paczki z proklamacjami i czy te pieniądze ma na agitację?”.

Starca aresztowano, wpakowano do ohydnej celi, w której zmuszony był spędzić 2 doby, poczem dopiero, po przesłuchaniu przez sędzię śledczego i prokuratora, puszczony został na wolność, otrzymawszy z powrotem pieniądze i papiery.

Na takie przyjemności naraził się Bogu ducha winni ludzie, powracający po latach tułaczki do kraju, do którego tęsknili w snach i na jawie.

„Przedświt”.

Nr. 5 — 6 „Przedświtu” za maj i czerwiec wyszedł z druku i zawiera treść następującą:

1. Mieczysław Niedziałkowski — Kongres krakowski.
 2. J. F. Wojski — Nieco o teorii i praktyce socjalistycznej w chwili obecnej.
 3. Z. Dreszer — Sprawa rolna.
 4. Międzynarodówka: a) Kongres francuski partii socjalistycznej b) Anglija c) Belgija d) Niemcy e) Południowa słowiańszczyzna f) Międzynarodowa konferencja socjalistyczna w Amsterdamie.
 5. Tadeusz Hołwko — Stosunki państwa polskiego do jego sąsiadów.
 6. Przegląd spraw polskich: a) Kronika polityczna — Mir; b) Kronika społeczno-gospodarcza — Wl. Wolert.
- Cena zeszytu 2 marki — 4 korony.

Uwolnienie Marii Spiridonowej z Kremla.

Imię Marii Spiridonowej znane jest szerokim kręgiem robotniczym jeszcze z czasów Rewolucji 1905 roku. Stała ona i stoi do dzisiejszego dnia na czele partji rosyjskich lewych socjalistów - rewolucjonistów.

Kiedy rząd bolszewicki zawarł z Niemcami hańbny pokój brzeski — i w Moskwie zasiadł ambasador niemiecki, Mirbach, z całym swoim sztabem szpiclów i agentów politycznych — partja lewych es-erów postanowiła sięgnąć po środki terrorystyczne, by, jak mówi sama Spiridonowa, skończyć z rządami ambasady niemieckiej i innych kontrrewolucyjnych sztabów w Moskwie.

Postanowiono zabić Mirbacha i inną kierownicę jednostki polityki niemieckiej w Rosji.

Członek partji es-erów dokonał zamachu na Mirbacha. Bolszewicy wpadli we wściekłość. Dzierżyński, wódz czerezwiczajki, pienie się ze złości, wykrzykiwał: Za głowę Mirbacha spadną głowy całego Centr. Kom. lewych es-erów.

Wówczas to Marija Spiridonowa oficjalnie ogłasza w imieniu C. K. swę partji, że to jej partja dokonała zamachu na Mirbacha. Chciała ona sądu, by tę ostateczną trybunę wyszukać, gdy inne są dla partji wazystkich zamknięte, dla poinformowania ogółu o tem, co się dzieje w Rosji.

Komunistki Spiridonowę aresztują i osadzają w więzieniu.

Dzisiaj otrzymujemy odezwę es-erów w sprawie ucieczki Spiridonowej z Kremla. Odezwę przytaczamy, jako ciekawy obrazek panującej dziś w Rosji komunistycznej „dyktatury proletariatu”.

Odezwa.

Partja lewych socjalistów rewolucjonistów internacjonalistów. Ucieczka tow. M. Spiridonowej z Kremla. Uchwala C. K. Partji Lewych Socj.-Rew. Intern.

Wobec tego, że zdrowie tow. Spiridonowej podlega ciąglemu niebezpieczeństwu, że życie Spiridonowej potrzebne jest dla partji i jej rewolucyjno-socjalistycznej pracy — C. K. postanawia zorganizować ucieczkę tow. S., o czem ją zawiadamia.

Co się tyczy życia pozostałych towarzyszy, członków partji es-erów, więzionych obecnie w „Butyrkach” i kazamatach całej Rosji i ogłoszonych przez

Czerezwiczajkę za zakładników — C. K. uprzedza Czerezwiczajkę (W. Cz. K.), że będzie ona całkowicie odpowiadała za życie każdego uwięzionego członka partji lewych socj. rew.

27.III 19 r.

Decyzja C. K. P. L. S. R. I. została wykonana 1—2 kwietnia. Czas wyjścia tow. S. z tak zwanego „Spizowego korytarza”, gdzie była uwięziona, i wyjścia z bram Kremla, ze względów konspiracyjnych nie może być podany, jak również i wszystkie okoliczności ucieczki.

Tow. Spiridonowę wyprowadził, ryzykując życie, jeden z jej dozorców, włościanin Riazzańskij gub. Mikołaj Malachow, lat 22. Jak i pozostałi dozorczy, pilnujący S. od 9 marca, był on funkcjonariuszem Czerezwiczajki, co nakazane mu było przed nią ukrywać. „Członka Czerezwiczajki”, kupionego przez rząd bolszewicki, na mocy powszechnego „nadzwyczajnego” systemu rządzenia „za pomocą najrozmaitszych ulg w porównaniu ze zwykłymi żołnierzami „czerwonej armji” — już od dłuższego czasu niepokoiło sumienie ze względu na charakter służby, więc też, znajdując taki pretekst jak uwolnienie tow. Spiridonowej — zdecydował ostatecznie zerwać ze swym sytem życiem i odważyć się na śmiertelne niebezpieczeństwo i poniewierkę dla służnej sprawy uwolnienia nieubłaganego bojownika za rewolucyjny socjalizm — M. A. Spiridonowej. On zdecydował bezwzględnie gwarantować powodzenie ucieczki z Kremlu tow. S. i w ostatniej chwili, wbrew wszelkim namowom, wybrał tę drogę, która była dla niego najniebezpieczniejszą, ale dla S. bezwzględnie pewną.

Wrazie „wsypy” tow. Malachow zdecydował ostatecznie własnym swoim ciałem osłonić ucieczkę tow. S., strzelaniem zatrzymał straż. Ostatnią kulę pozostawił dla siebie, aby nie wpaść żywcem w ręce „czerezwiczajkowych” oprawców, których zbyt dobrze poznał.

W obecnej chwili tow. Spiridonowa i Malachow są bezpieczni. Tow. S., nie bacząc na mocno nadwątłone „w sanatorium” zdrowie, odrazu stanęła do pracy partyjnej.

C. K. P. L. S. R. I.

3 kwiecień, 1919 r.

Plebiscyt na Górnym Śląsku uchwalono! Odpowiedź na kontrpropozycje.

Wiedeń, 17 czerwca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Wersalu pod datą 16 b. m. O godzinie 7 wiecz., w hotelu „Reservoir” została wręczona odpowiedź mocarstw sprzymierzonych i zjednoczonych na niemieckie kontrpropozycje. Ceremonia była bardzo krótka. Generalny sekretarz Dutasta w towarzystwie szefa kancelarii p. Arnavau wręczył generalnemu dyrektorowi Simonsowi i Lersnerowi pełnomocnikowi niemieckiemu następujące dokumenty:

1) List uwierzytelniający, pisany na maszynie, a podpisany przez Clemenceau.

2) Memorjał sojuszników z odpowiedzią na uwagi niemieckie.

3) Egzemplarz traktatu, na którym czerwonym atramentem uwidoczono ostateczne zmiany dokonane w brzmieniu traktatu.

4) Konwencje w kwestji wojskowej okupacji lewego brzegu Renu. Generalny sekretarz Dutasta oświadczył przy wręczaniu dokumentu: Z polecenia prezydenta Konferencji, w imieniu mocarstw sprzymierzonych i zjednoczonych, mam zaszczyt wręczyć te oto dokumenty. List uwierzytelniający, który panowie potwierdzą, przewiduje termin przyjęcia tych warunków, termin który rozpocznie się od wręczenia tych dokumentów. Proszę panów o potwierdzenie dnia i godziny wręczenia tych dokumentów.

Delegacja niemiecka ma w przeciągu 5 dni od chwili doręczenia oświadczyć, czy jest skłonna traktat pokojowy podpisać, czy nie. Generalny delegat Simons podpisał potwierdzenie z odbioru, który jako godzinę wymienił w przytoczeniu „około godziny siódmej”. Następnie generalny dyrektor Simons odpowiedział imieniem niemieckich delegatów i niemieckiego rządu w Weimarze, że termin 5-ciodniowy jest zakrótki. Z polecenia hr. Brockdorffa - Rantzaua oświadcza on, że niemiecki rząd i niemiecka delegacja pokojowa zastrzegają sobie żądanie przedłużenia tego terminu i w końcu dodał, że rząd niemiecki zaprotestuje również na to pisemnie. Generalny sekretarz Dutasta odrzekł, że poda on do wiadomości mocarstw powyższe oświadczenie. Wręczenie dokumentu trwało ogółem 7 minut. Przed godziną 9 przybył jeszcze raz Dutasta i zakomunikował Simonsowi, że mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone oświadczyły gotowość przedłużenia terminu o 48 godzin. W imieniu niemieckiej delegacji pokojowej oświadczył Simons, że rząd niemiecki powzięł ostateczną decyzję, czy będzie mógł terminu 7-miodniowego dotrzymać.

Wieczorem zakomunikowano dziennikarzom, co następuje: Podczas wręczenia odpowiedzi rządów sprzymierzonych i sojuszników delegacji niemieckiej, pan Simons zauważył, że termin 5-ciodniowy przyznany rządowi niemieckiemu, nie jest dostatecznie du-

gi. Ośó na życzenie delegacji niemieckiej, przedłużono ten termin i dodano jeszcze 48 godzin na odpowiedź „tak” albo „nie”. Termin zatem upłynie w poniedziałek wieczór, o godz. 7.

Wiedeń, 17 czerwca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Wersalu: Odpowiedź państw sprzymierzonych i zjednoczonych powiada: Pokój zaproponowany przez państwa sprzymierzone i zjednoczone, jest nawskroś pokojem sprawiedliwym i odpowiada zasadom zaakceptowanym przez obie strony przy zawieraniu rozejmu. W szczególności postanawia on w sprawie granic wschodnich przeprowadzenie głosowania ludowego w tych obszarach, gdzie liczba ludności jest wątpliwą. Gdańsk będzie jako wolne miasto od Niemiec odłączone, ażeby Polsce dać stosowny dostęp do morza, ale nie będzie częścią składową Polski. Czy Śląsk Górny pozostanie przy Niemcach, czy też stanie się polskim, rozstrzygnie głosowanie ludowe. Polityczne postanowienia w sprawie zagłębia Saary, są niezmiennione. Ustąpienie niemieckich obszarów Danji i Belgji, będzie zależało od wyniku głosowania ludowego. Inne zmiany projektu traktatu pokojowego, nie nastąpią, Niemcy zatem nie otrzymują z powrotem swoich kolonij. W końcu powiedziano: Ta nota i dołączony akt stanowią ostatecznie słowo państw sprzymierzonych i zjednoczonych, które obstaraję przy zasadniczych liniach wytycznych traktatu, poczyniły znaczne ustępstwa w ich zastosowaniach, w końcu udzieliły 5-ciodniowego terminu do oświadczenia, czy jest gotową traktat, tak jak jest ułożony, podpisać. W razie oświadczenia gotowości podpisania, ma nastąpić podpisanie traktatu natychmiast, a przeciwnie oświadczenie, będzie zarazem wypowiedzeniem rozejmu, a rządy państw sprzymierzonych i zjednoczonych wydadzą takie zarządzenia, które uważają za konieczne, ażeby narzucić przeprowadzenie warunków.

Wiedeń, 17 czerwca.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża na podstawie doniesienia agencji Havas pod datą 15 b. m.: Jedną z najważniejszych zmian pierwotnego traktatu pokojowego stanowi postanowienie, że suma, którą Niemcy musiały złożyć, jako zadatek na całe odszkodowanie, określona została na 100 miliardów marek w złocie, co równa się 125 miliardom franków. Termin spłaty nie uległ zmianie. Niemcom przyznano też prawo wysłania w przeciągu 4 miesięcy ekspertów do zniszczonych obszarów w celu dokonania oszacowania spustoszenia i poczynienia propozycji odbudowy. W sprawie ogólnego rozbrojenia odpowiedzi ententy będzie zawierała postanowienie, że w tym celu wdrożone będą osobne rokowania. Postanowienie w sprawie obsadzenia prawego brzegu Renu przez wojska sprzymierzone zostało zatrzymane, jednak ze zmianą administracji wojskowej na cywilną. W poniedziałek wieczorem zakomunikowana będzie

prasie francuskiej odpowiedź ententy na kontrpropozycje niemieckie.

Wiedeń, 17 czerwca.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Lyonu: Amerykańskie koła informują, że postanowienie traktatu pokojowego, wedle którego zagłębie Saary miało być po 15 latach przypaść Francji, gdyby Niemcy nie byli w możności wykupienia tamtejszych kopalń węgla, zostało przy rewizji traktatu zamiechane.

Wiedeń, 17 czerwca.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi drogą iskrową z Lyonu: Z kół amerykańskich informują: W razie niepodpisania traktatu pokojowego przez Niemców, nastąpi nietylko marsz wojsk ententy naprzód i zaostrenie blokady, ale też zajęte będą wszystkie porty niemieckie przez flotę angielską, a w razie oporu porty te będą zbombardowane.

Lugdun, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Radj. st. poz.). Niemcom nie wolno będzie w przeciągu wyznaczonego terminu czynić żadnych kontrpropozycji. „Temps” donosi, co następuje: Doręczenie odpowiedzi na kontrpropozycje niemieckie nie miało charakteru uroczystości. Ostateczny termin do dania odpowiedzi entencie upływa w sobotę, dnia 21 b. m. po północy. Przewidziane jest 3-dniowe wypowiedzenie zawieszenia broni. Uroczystość podpisania układu pokojowego w razie przyjęcia go przez Niemcy odbędzie się w poniedziałek lub we wtorek w galerji de Glace w pałacu wersalskim w obecności wszystkich pełnomocników państw sojusznicznych i sprzymie zoanych.

Paryż, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Radj. st. poz.). Prasa niemiecka uznaje, że trzeba się będzie zdobyć na pewne poświęcenie, ażeby dojść wreszcie do upragnionego pokoju, zarazem protestuje przeciw przyznaniu Polsce i Belgji ziem „niezaprzeczalnie niemieckich” — Górnego Śląska oraz zagłębia Saary. Prasa żąda się dalej, że Niemcy muszą zapłacić 100 miliardów odszkodowań i że muszą obniżyć kontyngent swej armji.

Wiedeń, 17 czerwca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Wersalu, że podczas wyjazdu delegacji niemieckiej z hotelu „Reservoir” na dworzec kolejowy, tłum ludzi obrzucił niemiecką delegację kamieniami. Kilku członków delegacji odniosło lekkie obrażenia. Tłum zajmował przez cały wieczór groźną postawę, a w szczególności, kiedy spostrzegł delegację pokojową na drodze między hotelem „Reservoir”, a hotelem „Papel”.

Paryż, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Radj. st. warsz.). Misja otomańska opuści jutro willę „La Vaucressoniere”, jako nie odpowiadającą potrzebom i uda się do Jony, gdzie zamieszka w pałacu „Monteclein”.

Nota Rennera.

Wiedeń, 17 czerwca.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z St. Germain pod datą 15 b. m.: Kanclerz Renner przesłał konferencji pokojowej notę z memorjałem Niemców suudeckich, domagających się swych praw w myśl zasady samostanowienia.

Wiedeń, 17 czerwca.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z St. Germain: Niemiecko-austrjacka delegacja pokojowa wręczyła paryskiej konferencji 4 noty, odnoszące się do stanowiska prawnego niemieckiej Austrii, w szczególności notę, która wskazuje, że nie jest słusznem, ażeby nakładać na niemiecką Austrię obowiązki za szkody wyrządzone przez b. monarchję austro-węgierską i wspólną armję.

Paryż, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). „New York Herald” donosi, że Rada Pięciu dążyć będzie do zakończenia redakcji klauzuli traktatu z Austro-Węgrami, które jeszcze nie są ostatecznie zrehabilitowane, przed wyjazdem Wilsona. 15-dniowy termin udzielony Austrjakom na przejrzanie wręczonych już części traktatu, zbliża się ku końcowi; zostanie im jednak udzielona jednolub dwutygodniowa prolougata. W ten sposób delegaci austrjaccy będą mogli dać odrazu odpowiedź na całkowity dokument.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 17 czerwca.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 17 czerwca:

Front galicyjsko-wolyński: Wojska nasze w Galicji wschodniej trzymają silnie świeżo zajęte pozycje, odpierając wszystkie ataki ukraińskie. Na odcinku Brzeżan znięta napadnięty 9 pułk piechoty Legionów odparł stanowczym kontratakami nieprzyjaciela i rozproszył go, biorąc jeńców i karabin maszynowy oraz zadając mu ciężkie straty w zabitych i rannych. Na Wołyniu walki w rejonie Rafałówki i Kołek.

Front poleski: Bez zmiany.

Front litewsko-białoruski: Po za działalnością patroli wywiadowczych — spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego: Haller, pułkownik.

Lwów, 17 czerwca.

(P. A. T.). „Gazeta Lwowska” zamieszcza dłuższe sprawozdanie o sytuacji na froncie wschodnio-galicjskim. Wynika z niego, że Ukraińcy ściągawszy znaczniejsze siły, oraz wzmocniwszy się bolszewikami, zaatakowali nasze pozycje na całym froncie, zmuszając siłą swoich żołnierzy do walki. Niepewna sytuacja nie trwała długo. W piątek, dnia najkrytyczniejszego, kiedy Ukraińcy uderzyli na pozycje nasze nad Złotą Lipą na zagrożone miejsca pospieszył generał Iwaszkiewicz. Ataki ukraińskie nad Złotą Lipą, celem sforsowania jej załamały się w ogniu naszej artylerji i kulomiotów, a w walce ostatecznej pierś o pierś rozstrzygnęły się losy bitwy. Masowe ataki Ukraińców wyczerpały znów rezerwy swoich sił. Nie można jednak zapominać, że armja ukraińska wzmocniona jest przez zakordonowców i bolszewików, a myśl polska troską idzie ku temu szeregowi miast i wsi niejściowości, które pozostają jeszcze pod władzą ukraińską.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 17 czerwca.

Komunikat głównego dowódczwa z dnia 1 czerwca:

Front północny: Na odcinku Kujawskim ożywiony ogień miotaczy min. Zresztą prócz drobnych utarczek spokojnie.

Front zachodni: Pod Miałą ostrzeliwał nieprzyjaciel nasze pozycje. Na odcinku lesznenskim działalność patroli.

Front południowy: Bez zmiany.

Szef sztabu

Wroczyński, gen. podporucznik.

Poznań, 17 czerwca.

(P. A. T.). Komenderujący generał 5 korpusu armji niemieckiej wydał następujący rozkaz do landratów prowincji poznańskiej i Górnego Śląska: Rozwój polityczny prowincji poznańskiej spowodował, że wielu Polaków, po części z rodzinami napływa z innych stron Niemiec, podczas gdy Niemcy muszą opuszczać swe siedziby i posiadłości w okolicach narodowościowo mieszanym. W ten sposób zmienia się stosunek ludności niemieckiej do polskiej na niekorzyść niemieczyny. Temu ruchowi należy przeszkodzić wszelkimi środkami, choćby już tylko ze względu na ewentualny plebiscyt co do przyszłej przynależności państwowej tych dzielnic. Temu celowi ma służyć moje rozporządzenie z 8 czerwca 1919 r. Rozporządzam zatem, aby landraci odmawiali zezwoleń, gdyby wskutek sprowadzenia się obcych i przez sprzedaż posiadłości niemieckich była zagrożona.

Nazwiska osób i rodzin polskiej narodowości, które sprowadziły się od 15 listopada 1918 r., i których obecność szczególnie ze względu na ewentualny plebiscyt mogłoby stanowić niebezpieczeństwo dla niemieczyny, należy podać generalnej komendzie, celem ich wydalenia. Podpis Rechter, komenderujący generał Wichura.

Zaburzenia w Wiedniu.

Wiedeń, 17 czerwca.

(K. P.). Z powodu zajęć niedzielnych dzienniki wyszły tu wczoraj w żakobnych obwódkach. Prasa obwinia rząd, że dopuścił do krwawych starć i stwierdza, że demonstrowając młodzież, można było poskromić innymi środkami. „Der Neue Tag” stwierdza, że przy aresztowanych komunistach znaleziono plany przewrotu, wypracowane do najdrobniejszych szczegółów. W planach tych ustalone były zadania wszystkich przywódców. Plany te są dowodem, że komunistki wiedeńscy chcieli proklamować w Wiedniu republikę rad.

Nareszcie.

Cieszyn, 17 czerwca.

(P. A. T.). „Dziennik Dni” z 15 czerwca donosi, że w Kładnie odbyło się zebranie robotniczych mężów zaufania, na którym bardzo ostro krylowano rząd czeski i jego zaufanie w słaby miecz czeski, jego spór z Polakami o Śląsk i narażanie się Słowakom rządami Szrobara.

Opiekowanie się Kołczakiem.

Lugdun, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Radj. st. warsz.). Zmiana polityki sprzymierzeńców w stosunku do Kołczaka, wywołała konieczność uregulowania dotyczących spraw finansowych. Osiągnięto całkowite porozumienie. Materiały wojenne będą dostarczone przez Amerykę. Kołczak będzie opłacał wymagane przez sprzymierzeńców sumy z dochodów kolei żelaznych i sprzedaży spirytusu. W kwietniu ogólna cyfra dochodów kolei żelaznych wynosiła 33 miliony, a dochody monopolu spirytusowego 45 milionów.

Komunistki na Węgrzech.

Budapeszt, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Radj. st. warsz.). Ze źródeł niemieckich: Węgierska partja socjalistyczna przyjęła nazwę: Węgierska partja robotników socjalistyczno-komunistycznych.

Kongres R. D. R. węgierskich.

Praga, 17 czerwca.

(P. A. T.). Czesko-słowackie biuro prasowe donosi z Budapesztu: W gmachu parlamentu węgierskiego odbył się w niedzielę pierwszy krajowy kongres sowietów madziarskich. Na wniosek budapeszteńskiego centralnego związku robotników obrano Lenina honorowym prezesem kongresu. Omawiają sytuację zagraniczną, wypadki wojenne, kwestję socjalizacji i zaopatrzenie ludności w żywność.

Strajki we Francji.

Paryż, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Strajki paryskich pracowników komunikacyjnych został zakończony. Koleje podziemne „Nord—Stid”, tramwaje i automobile kursują normalnie.

Armja St. Zjednoczonych.

Paryż, 17 czerwca.

(P. A. T.). (Radj. st. warsz.). Naczelnik amerykańskiego sztabu generalnego, ge-

neral Marsh, ogłasza, że w dniu 1-ym czerwca armia Stanów Zjednoczonych składała się z 1,132,625 oficerów i żołnierzy. Liczbę wojska w Europie zmniejszono do 644,000. W drodze do Ameryki znajduje się 460,000. Dotychczas zdemobilizowano 2 miliony 530,000 ludzi. Od listopada roku ub. powróciło z zamorza 57,000 oficerów i 1,262,000 żołnierzy.

Walka z paskarstwem w Cieszynie.

Cieszyn, 17 czerwca.

(P. A. T.). Prezydium Rady Narodowej ogłosiło szereg rozporządzeń, zdążających do zwalczania lichwy i paskarstwa, powołując do życia w Cieszynie centralny komitet do zwalczania lichwy, który wzywa kupców do ujawnienia zapasów i puszczania ich na rynek, ogłaszając jednocześnie nazwiska paskarzy zde-maskowanych, wzywając wreszcie ogół do oporu przeciwko paskarstwu i donoszenia władzom o wykroczeniach.

Chłaścienica.

Tancerz bosonogi.

...Tak z koszul się wydarłem, brachu,
Ze, gdyby Mania — „Niedyspozyt“
Nie dała mi swojej w depozyt,
Zginąłbym w goło...pstwa krachul...

A tak, chociaż z tem jest krewa,
Ze damska, więc na mnie zadługa,
(Jak Bacha nudna pila — fuga),
Zawsze już nagość przyodziewał...

Jeszcze, frajerze, jest pół biedy
Na wizycie, w knajpie, lecz, kiedy
W domu się rozbiore z gorąca,
Dusza ma ciągle jest mdlejąca,

Bym się w mig, brachu, nie wyrwali,
(Jakżeby się Rabski zasmucił!),
Tak w niej się płaczą chude nogi,
Zem jest, jak tancerz bosonogi!...

Duncan, brachu!... Jakym, śród zgiecia
Tajki, tańczył moje „Chłaścienica“,
Albo łaniec zasłon, czy szalów,
Śród bisów kliki Lewentalów!...

...Lotr - paskarz i ma ukochana,
Wystrychnęli mnie na Duncana!...
Więc oto, z łaski na uciechę,
Bawię was (wszak tak?) moim pechem!...

Wacław Wolski.

Działalność Wydziału zaopatrywania zreferował kierownik jego, tow. Baryka. Po zamajoinieniu o-becnych z wynikami ostatniej narady w Minister-jum aprowizacji, zamalizował obecny stan rzeczy, trzy główne podkreślając czynniki: nieudolną i po-blażliwą wobec klas posiadających politykę rządu, nieobywatelskie stanowisko obszarników, szmuglu-jących żywność za granicę, wreszcie rozwielenio-ne paskarstwo, z którym Wydział wystąpił do ener-gicznej walki. Jako curiosum przytoczył mowa fakt, iż w ciągu ostatnich tylko dni stwierdzono skandaliczne wprost nadużycia, jakich dopuszczali się najbardziej znane w Warszawie firmy — np. Pa-kulscy — przy handlu cukrem kontyngensowym. Tow. Baryka stwierdził, że rozdrażnienie ludności, niesłusznie niekiedy skierowywane pod adresem Wydz. zaop., jest najzupełniej uzasadnione, że pro-wokacyjne zachowywanie się policji i wojska jesz-cze bardziej rozdrażnienie to potęguje, i zapytuje, dlaczego rząd, który jest takli bezwzględny wobec zgłodniałego proletariatu, nie umie okazać równej energii w stosunku do obszarników i paskarzy. Kończy odczytaniem następującej jednomyślnie przyjętej rezolucji:

„Zważywszy, że produkcja krajowa artykułów pierwszej potrzeby zaledwie w połowie pokryje za-potrzebowanie całej ludności państwa; że, w razie wprowadzenia wolnego handlu, na tle tego niedo-boru w dalszym ciągu zależeł będzie orgia, umożli-wiająca spekulantom bezkarnie budowanie wielkich fortun kosztem niezliczonych ofiar klasy robotni-czej — my, uczestnicy wiecu sprawozdawczego, w liczbie około 2-eh tysięcy, jakkategorycznie pro-testujemy przeciwko wprowadzeniu systemu wol-nego handlu i domagamy się całkowitego sekwe-stru wszystkich ziemiopłodów oraz racjonalnego po-działu ich pomiędzy ogół konsumentów“.

Tow. Tor, poddawszy gruntownej krytyce do-tychczasową gospodarkę finansową miasta, dzięki której długi wzrosły do 833 milionów marek, pre-kracząc ogólną sumę długów niejednego mniej-szego państwa, a niedobór roczny wynosi 92 milio-ny, stwierdza, że czynniki, wywołujące te fatalne stosunki, nie uległy żadnej zmianie i — wobec zgo-dnej w tej dziedzinie polityki burżuazji polskiej i żydowskiej, Drzewieckich, Iłskich z Truskierom i Szereszewskimi, mogą wkrótce doprowadzić do katastrofy w gospodarce miejskiej. Stwierdził, że główna wina spada na nieudolność Magistratu (nie-potrzebne wydatki — np. na tworzenie białej gwar-dji, „Straży Narodowej“ na jesieni 1918 r.; brak iniejały w wyszukiwaniu nowych źródeł docho-dów); dalej na pobłażliwość w stosunku do klas posiadających, dochodzącą do tego stopnia, że za-łogłość podatkowa ze strony samych tylko kamie-niczników wynosiła 13 mil. marek, mimo niesłycha-nego wprost, ryczałtowego skreślenia przed dwa-ma laty 7 mil.; wreszcie na niechęć większości Ra-dy do gruntownej reformy systemu podatkowego, który musi w pierwszym rzędzie oprzeć się na znacznie intensywniejszym opodatkowaniu klas po-siadających.

W dalszym ciągu przemawiali ławnik tow. Pa-liński, który scharakteryzował ogólną działalność Magistratu, określając ją jako drobniomieszczan-ską, ośmiawiając burżuazję punktu widzenia, o-znaczonego tow. Piłacki; ten ostatni zakończył wiec określeniem niezmiernie wagi, jaką posiada praca w samorządach w walce o realizację ideałów socja-listycznych.

Wszystkie przemówienia były wysłuchane w naprężonej uwadze i przerywane wielokrotnie o-klaskami. Wiec, niezmiernie ciekawy dla każdego słuchacza, odtworzył nam całokształt obecnej gos-podarki miejskiej i był ostatnim bodaj ostrzeżeniem pod adresem „eudeckiej dyktatury“ w obecnej Ra-dzie. MI-Y.

Z życia partji.

Odczyty. Wydział Organizacyjno-agitacyjny o-głasza na tydzień od 16 do 25 czerwca następujące odczyty:

- 1) Praga: ul. Białostocka 1-a — środa dn. 18 czerwca o godz. 6 w. T. Hołowko: „Wytężone pol-skiej polityki zagranicznej z punktu widzenia klasy robotniczej“.
- 2) Powiśle: Obczna 4 — piątek dn. 20 czerwca o godz. 6 w. Wiśniewski: „Obecne projekty kon-stytucji polskiej“.
- 3) Ochota: Al-Jerozolimskie 93 — piątek dnia 20 czerwca o godz. 7 w. Wasiliewicz: „Historja roz-woju prawa“.
- 4) Jerozolima: Chłodna 41 — piątek dn. 20-go czerwca o godz. 7 w. — P. Mamczar: „Rewolucja Kościuszkowska a wyzwolenie społeczne“.
- 5) Czyste: Wolska 64 — piątek dn. 20 czerwca o g. 7 w. — Dr. St. Celt: „O inspektoratach pracy“.
- 6) Starówka, Stare Miasto 26. — sobota dn. 21 czerwca o godz. 6 w. — Tomaszewski: „Historja Rewolucji francuskiej“.

Baczność! O. K. R. Warszawy Podmiejskiej prosi o przybycie na zebranie, mające się odbyć w dniu 18 czerwca r. b. o godz. 7 w. „Chłopskiej Dolki“, tow. tow. Rafała, Zarem-bę, Dobrowolskiego, Hanke, Mreszczańka, Lu-cyng, Rembowski i Gutkiewicza.

Mokotów. W czwartek dn. 19 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się posiedzenie wraz z przedsta-wicielami poszczególnych fabryk.

Towarzystwo tramwajarzy z dzielnicy Mokotów proszeni są o płacenie składek partyjnych i uregu-lowanie należności za wzięte już marki i książeczki.

Praga. Przypominamy, że dziś o godz. 6½ od-będzie się odczyt.

Z ruchu robotniczego.

Baczność! Byli wojskowi Polacy!

Z powodu zbliżającego się zjazdu byłych wojskowych Polaków główny zarząd Związku w War-szawie prosi wszystkie prowincjonalne Związki o przysłanie do dnia 25 czerwca następującej od-powiedzi:

1) Data i miejsce powstania Związku; 2) Ilość członków Związku: a) ilość b. wojskowych, b) ilość wdów i sierot.

Związki zawodowe zarejestrowane w Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej.

U Inspektora Pracy VIII obwodu w Płocku — Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej zostały za-rejestrowane następujące związki zawodowe:

Polski Związek Zawodowy Mularzy w Płocku, zarejestrowany 28 kwietnia 1919 r. Biuro — Płock, Węzienna 30. Członków 112.

Związek Zaw. Wóźnych w Płocku, zarejestrowa-ny 28 kwietnia 1919 r. Biuro — Płock. Królewiec-ka, Gimnazjum męskie. Członków 62.

Związek Zawodowych Robotników Rolnych na powiat Rypiński, zarejestrowany 16 maja 1919 r. Biuro — Rypin. Członków 3200.

Związek Zawodowy Robotników Niełachowych, zarejestrowany 30 kwietnia 1919 r. Biuro — Płock, Królewiecka 22. Członków 500.

Związek Zawodowy pracujących na Wiśle w Płocku i okolicy, zarejestrowany 1 maja 1919 r. Biuro — Płock, Urząd Portowy.

Związki zawodowe zarejestrowane w min. pra-cy i opieki społecznej. Główny Inspektor pracy i op. społ. zatwierdził następujące Związki zawo-dowe:

Zw. Zaw. pracowników młynarskich. Biuro — Warszawa — Leszno 53. Teren działania: Państwo Polskie. Należy do Komisji Centr. Zw. Zaw. Człoa-ków 700.

Zw. zaw. rob. przem. mięsnego. Biuro — War-szawa — Świętojańska 13. Teren działania: Pań-stwo Polskie. Należy do Komisji Centr. Zw. zaw. Członków 200.

Zw. zaw. rob. przem. mącznego. Biuro — War-szawa — Żelazna 47. Należy do Rady Zw. zaw. (S-to Krzyska 13).

Zrzeszenie sekretarzy parafjalnych. Biuro — Warszawa — Chłodna 10, Edward Nowicki Teren działania: Państwo Polskie.

Polski Zw. brukarzy betoniacz. i robotn. ziem-nych. Biuro — Łódź — Wólczańska 139. Członków 271. Teren działania: Okręg łódzki.

Na Gospodę Robotniczą. W piątek dn. 20.VI r. b. odbędzie się w teatrze Powszechnym przy ul. Chłodnej 29 przedstawienie na dochód „Gospody Robotniczej“, powstającej przy dzielnicy Starmiej-skiej. Odegrane będzie „Stare Miasto“. Początek o godz. 8-ej w. Bilety do nabycia w dzielnicy Sta-romiejskiej przy ul. Stare Miasto 26, m. 25 codzien-nie od 5—8. W dzień przedstawienia w kasie teatru od 5-ej po południu.

Z działalności inspekcji pracy.

Dn. 27 maja za pośrednictwem Min. Pr. i Op. Spół. sikkwidowano w Lublinie strajk w fabryce cy-korji Ch. L. Freitaga, wynikiły wskutek nieuwzględ-nienia przez pracodawcę żądań robotniczych z dn. 13 maja b. r. Przyjęto następujące normy płacy o-bowiązujące od 10 maja b. r.: robotnicy, zarabia-jący dziennie do 20 kor. 80h., otrzymują 20% pod-wyżki, zarabiający powyżej 20 kor. 80 h. dziennie, otrzymują 35% podwyżki. Pięciu zaś robotników, zarabiających dziennie powyżej 20 k. 80 h., przyzna-no podwyżkę ponad 20% według uznania pra-codawcy. Nadwyżki zarobków, wynikające z niniejsz-jej umowy za czas od 10 do 24 maja włącznie, ma-ją być wypłacone w 2-eh ratach, mianowicie 28-go maja i 7-go czerwca 1919 r.

Dn. 24 maja za pośrednictwem Ministerjum Pra-cy i Opieki Społecznej załagodzono strajk robotni-ków w łódzkich zakładach ganowych na następują-cych zasadach: Robotnicy otrzymają zapłatę za po-łowę strajku natychmiast, a odszkodowanie wojen-ne, w wysokości 850 mk., dostaną ci, którzy pra-cowali od 6 grudnia 1914 roku do 11 listopada 1918 roku, zaraz po otrzymaniu od Magistratu zawiado-mienia o podniesieniu cen za gaz. Mając na uwad-ze dobro miasta, robotnicy przegrali strajk i 24 maja przystąpili do pracy z zastrzeżeniem, że co do innych żądań (zrównanie płacy z robotnikami miejskimi, przyjmowanie i wydalenie robotników za zgodą delegatów i wykluczenie z płacy dziennej płacy w naturze za koks i za ubranie), to gotowi są pertraktować w tej sprawie z zarządem Gazowni łódzkiej, nie przerywając pracy, za pośrednictwem Inspekcji Pracy.

Pierwszy przykład.

Przy rosyjskich porządkach na kolejach nie wolno było pracownikowi skarżyć do sądu swoich zwierzchników bez odpowiedniego zezwolenia wyż-szych władz kolejowych, wobec czego najrozmaitsze przekroczenia zwykle uchodziły uprzywilejowanym winowajcom bezkarnie. Zgodnie z powyższym zwy-czajem i teraz pewien kolejarz prosił prezesa Dy-rekcji Warszawskiej p. Jakubowskiego o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej dy-rektora ruchu, p. Lesiewicz, wynikające z niniejsz-ego wypadku postępowanie. Petent nadmie-nił, że „chyba nikomu obecnie nie może zależeć na tem, by wyżsi funkcjonarjusze mogli unikać od-powiedzialności za swoje występk i wykroczenia“. Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, złożył obecnie do sądu skargę na własną rękę. O ile więc skardze tej przyznano będzie słusność, p. Lesiewiczowi grozi odpowiedzialność według art. 636 kodeksu karnego, tymczasowo obowiązującego. Może to nie-co poskromi niezdrowe zępy niektórych osobni-ków administracji kolejowej.

Klub Socjalistów Polskich złożył do Ko-mitetu Niesienia Pomocy rodzinom górników, którzy zginęli w czasie katastrofy w kopal-niach Łazy i Orłowa Zagłębia Karwińskiego marek tysiąc czterysta pięćdziesiąt.

Starbnik klubu M. Malinowski.

Sprostowanie.

Otrzymałmsy następujący list:
W uzupełnieniu korespondencji p. Le-ka, za-mieszanej w nr. 210 „Robotnika“ z dnia 7-go czerwca 1919 r., proszę o zamieszczenie następują-czego sprostowania:

1. Zawieszenia na hipotece, przysądzonej od

Sabina Łęcka

opatrzona Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 18 czerwca 1919 r.

Pozostali w głębokim smutku: brat, siostry, szwagier, bratowa i rodzina, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo w kościele św. Antoniego (po-Reformackim) w czwartek, dn. 19 o godz. 10 rano, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu o godz. 12 w pol. na cmentarz Powązkowski.

właściciela majątku Kochanowskiego, sumy dokon-ał komisarz rządowy powiatu lubelskiego, ob. Ba-raniecki,

2. mającego siedzibę w areszcie, a spacerują-cego po Lublinie p. Kochanowskiego, zauważył tenże komisarz rządowy powiatu lubelskiego, ob. Baraniecki, który wymienioną sprawę osobiście prowadził.

Komendant Milicji Ludowej okr. Lubelsk. (Podp. niez.).
porucznik Wojsk Polskich.

Lokatorzy organizują się.

Wczoraj odbyło się tłumne zebranie organiza-cyjne Związku lokatorów. Obecnych było na zebra-niu zgórą 1000 osób. Po przemówieniach pp. Tryl-skiego, Dylewskiego, Lipskiego, Bronowskiego i in-nych przyjęto przez aklamację szereg wniosków, z których ważniejsze streszczają się w następują-cym:

- 1) Zebranie wzywa Sejm, aby delegat Związku wzięli udział z głosem doradczym w pracach sejmo-wej komisji prawniczej przy rozpatrywaniu dekre-tu o ochronie lokatorów.
- 2) Zebranie zwraca się z prośbą do Min. apro-wizacji aby część kar, nakładanych na kamienicz-ników za lichwę mieszkaniową, przeznaczano na walkę lokatorów z wyższymi kamienicznikami.
- 3) Zebranie wzywa wszystkie stowarzyszenia lokatorów do połączenia się w jeden wielki kra-jowy Związek.
- 4) Zebranie uważa, że prasa winna poświęcać więcej miejsca sprawom ochrony.
- 5) Zebranie wzywa rząd, aby częściowo wejść w położenie tych kamieniczników, którzy wskutek wojny ponieśli nadmierne straty.

Kronika.

(a) O dochód z patentów. Magistrat wystąpił do rządu z petycją o zwrot zasilku, jaki b. rząd rosyjski wypłacił miastu do r. 1915 za utracony 50% dodatek do patentowego podatku za sprzedaż trun-ków wyskokowych, oraz utrzymania nadal powyż-szego poboru na rzecz kasy miejskiej.

(a) Delegacja dobroczynności. Biorąc pod u-wagę, że zapowiedziane wybory do delegacji miej-skich w związku z ukonstytuowaniem się Rady miejskiej Magistratu dotychczas nie odbyły się, i że delegacja do spraw dobroczynności czynna jest do chwili obecnej w zastosowaniu się do woli Magi-stratu, wyrażonej w uchwałach z d. 18 marca r. b., delegacja zawiadomiła Magistrat, że w dotychczas-o-wych warunkach prace swe prowadzić będzie naj-dłużej do 1 lipca.

(a) Podatek szpitalny. Delegacja finansowa Magistratu w dalszym ciągu zamierza zaangażować milicję komunalną dla śledzenia podatku szpitalne-go za procentowe wynagrodzenie i w tym celu zwróciła się z propozycją do milicji.

(a) O takse dorozkarską. Od czasu ostatniej zmiany taksy dorozkarskiej w grudniu r. b. ceny paszy oraz materiałów, potrzebnych do reperacji i utrzymania dorozek znacznie wzrosły, tak, że taksa obecna nie jest już wystarczająca dla pokrycia tych wydatków. Wskutek tego Wydział ruchu ko-łowego policji komunalnej zwrócił się do Magistratu w memorjałem o konieczności podniesienia tak-sy i wydania w tej sprawie uchwały. Według opi-nji Wydziału kołowego, stosownie do podanych cen przez dorozkarszy i wykazów wydatków, ogólny koszt utrzymania rodziny dorozkarskiej, konia i dorozki wy-nosi dziennie 64 mk. 56 f. Na podstawie powyż-szego zestawienia i biorąc pod uwagę 8-godzą dzien-ną pracy i możliwość dokonania 16—18 kursów w ciągu dnia, Wydział kołowy projektuje następującą takse: za jeden kurs 4 mk., 8 mk. za jazdę na godzi-nę. W takiej propozycji doliczone będą ceny do dwóch-ców i na krańce miasta.

Osobiście. Szef Sekcji ochrony pracy i główny inspektor pracy inż. Franciszek Sokół powrócił z za-granicy i objął ponownie urzędowanie.

(m) Ogledziny wszystkich pralni. W myśl obo-wiązujących przepisów, pralnie mogą być otwiera-ne po dokonaniu uprzednich ogledzin przez komisję sanitarno - policyjną. Polecono zatem zobowiązać właścicieli pralni do złożenia podań w komisari-atach, poczem dokonac w terminie do 1 września r. b. ogledzin wszystkich pralni, zaś protokoły prze-słać do sekcji III-b policji, celem wydania peten-tom odpowiednich pozwoleń.

(m) Upadek z 1-go piętra. W domu nr. 16 przy ul. Muranowskiej 6-letni Rubin Ajzenmesser, opu-szczając się po poręczy w klatce schodowej, spadł z wysokości 1-go piętra i zranił się w głowę. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił chłopca na miejscu.

(m) Ucieczka chorej. Z zakładu leczniczego dla chorych umysłowych i nerwowych d-ra Piotra Prego-wskiego przy ul. Dómej nr. 16 w Mokotowie zbie-gła chora umysłowo 40-letnia Minkowska z Rado-mia.

(m) Zatrzymani. Wyw. urz. śled. zatrzymał ni-żej wymienionych osobników: Feliksa Kazmiercz-aka (Węgierska 18), poszukiwanego przez sąd okre-gowy w Warszawie; Chaskia Stokowskiego, Wacława Kosakowskiego, Józefa Kowalczyńskiego, Ste-fana Sowińskiego, Włodzimierza Siergiejewa i Ru-chłę Rubinsztajn, znanych kieszonkowych złodziei.

W bazare Różyckiego na Pradze aresztowano Jankla Wajberga (Ząbkowska 15), Zalana Mied-wiedzowskiego (Brzeska 11) i Joję Brunzani (Targowa 85).

(m) Rewizja. Podczas rewizji, dokonanej w kantorze transportowo-ekspedycyjnym przy ul. Na-lewieki 37, współwłaścicielem którego jest Mordka Baumgarten, znaleziono 20 beczek oleju rzepakowe-go, który, po sporządzeniu protokołu, oddano pod dozór Baumgartena.

Czytelnie W. T. D. 1) Czytelnia I-XI Staromiejska — Piekarska 11. Otwarta w dni powszednie od 5 — 8. 2) Czytelnia II — Tamka 44. Otwarta w dni powszednie od 5 — 8. 3) Czytelnia III-XX — Praga, Środkowa 11. Otwarta w dni powszednie od 5 — 8. 4) Czytelnia IV — Kościelna 12. Otwarta w dni powszednie od 5 — 8. 5) Czytelnia V-XXI — Wolska 52. Otwarta w dni powszednie od 5 — 8. 6) Czytelnia VI — Chłodna 68. Otwarta w dni powszednie od 5 — 8. 7) Czytelnia VII-XII — Lipowa 7. Otwarta w dni powszednie od 5 — 8. 8) Czytelnia VIII-XVII — Al. Jerozolimskie 137. Otwarta w dni powszednie od 5 — 8. 9) Czytelnia IX — Żółkiewska 25. Otwarta w dni powszednie od 5 — 8. 10) Czytelnia XIII — Leszno 67. Otwarta w dni powszednie od 5 — 8. 11) Czytelnia XIV-XXIII — Grzybowska 68. Otwarta w dni powszednie od 5 — 8. 12) Czytelnia XV-XXII — Mokotowska 11. Otwarta w dni powszednie od 5 — 8. 13) Czytelnia XVI — Leszno, 123. Otwarta w soboty od 2 — 4 i niedziele od 10 — 12. 14) Czytelnia XVII — Długa 65. Otwarta w dni powszednie od 5 — 8. 15) Czytelnia XIX — Praga, Kawczyńska 4. Otwarta w dni powszednie od 5 — 8.

OD ADMINISTRACJI.

Organizacje partyjne, jakoteż kolporterów prowincjonalnych, prosimy o niezwłoczne uregulowanie rachunków, które im zostały rozesłane, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy wysyłkę gazety wstrzymać.

Książki nadesłane

Przegląd historyczny — wydany przez Tow. miłośników historii. Serja druga. Tom I. Na treść składają się następujące rozprawy: **Halcki Oskar** — Wzelenie i wznowienie państwa litewskiego przez Polskę, **Handelsman Marceł** — System narodowo-polityczny C. di Rienzo, **Konopczyński Władysław** — O jednojęzyczności w Królestwie, **Mnemon Stanisław** — Krewni i agnaci Poniatowskich w XVII wieku, **Rybarski Antoni** — Przechwiska kognacyjne, **Uzupelnienie. Tymieniecki Kazimierz** — Proces polsko-krzyżacki z lat 1820-1, **Kraushar Aleksander** — Militaria rządu narodowego z r. 1863, **Glass Jakub** — W czterechsetną rocznicę reformacji w Polsce, **Poniatowski Stanisław** — O metodzie historycznej w etnologii i znaczenie jej wyników dla historii, **Tymieniecki Kazimierz** — Zagadnienie początków miast w Polsce. Poza tem na treść numeru składa się: przegląd literatury, nekrolog oraz kronika.

Warszawa. Skład główny M. rot. Str. 452.

Sprawa rolna — czasopismo p. r. J. Lutosławskiego. Tom I. Dr. I. Brzeski — Materiały statystyczne do sprawy rolnej. Warszawa M. Aret. Str. 32.

Zatarg ochraniarek miejskich z magistratem

Caloroczna praca wychowawczo-naukowa osób zawodu nauczycielskiego, jak stwierdzają jednogłośnie higienicy, jest niezmiernie wyczerpująca. Osłabia cały organizm, rozstraja nerwy i ujemnie wpływa na psychikę. Pogarszając tę sytuację nadzwyczaj ciężkie warunki materialne, a co za tem idzie, znana nam wszystkim proletaryjka wegetacja żyłowa. Największą ilość osób nerwowych dają osoby pracujące umysłowo, a wśród nich pedagogowie. Jest więc rzeczą konieczną ze względu na dobro szkolnictwa, zapewnić stanowi nauczycielskiemu dłuższy wypoczynek letni, któryby mu pozwolił powrócić po wakacjach do szkół z nowym zapasem siły i energii. Zupelnienie inaczey pracować będzie człowiek wyczerpany i nerwowo zdrowy, niż zdenerwowany i wiecznie niezadowolony cherlak. Zrozumiało to społeczeństwo oddawna. To też nauczyciele szkół wyższych, średnich i powszechnych z dłuższych wakacji korzystają. Zapominano tylko o ochraniarkach, a tych, które w najcięższych dotąd warunkach materialnych i higienicznych opiekują się i wychowują najmłodszą generację przyszłego społeczeństwa. A świeci tym zapomnieniem, jak zwykle, sławetny Magistrat warszawski z Sekcją ochron.

Na żądanie ochraniarek przedłużenia im zakrótkich i fatalnie zorganizowanych urlopów do norm, przyjętych dla nauczycieli, Magistrat odpowiedział odmownie, zbywając zainteresowaną nauką moralną o obowiązkach obywatelskich (co prawda „nieurzędowo”), oraz bagatelizując sprawę. Oczy i uszy panów z magistratu, jak od lat kilku, tak i teraz, na najżywniejsze kwestje pracowników są zamknięte. Przebrała się jednak miara cierpliwości ochraniarek. Postanowiły same wyznaczyć sobie termin wypoczynku letniego, a na znak prote-

stu przeciw lekceważącemu stanowisku magistratu w ich sprawie — zainicjowały jednodniowy strajk demonstracyjny. Doczekał się więc magistrat, że po nauczycielach i te najpotulniejsze i najełchsze pracownice miejskie protestują. Jest to pierwszy widomy znak, że sprawy ochraniarek miejskich zasły już zbyt daleko, że czas nareszcie zrobić porządek w Wydziale szkolnym i Sekcji ochron. Rada miejska musi stanowczo wejść do ich kulisy i wymieść stamtąd wszelką dowolność i samowolę, bezmyślność i protekcję; muszą być opracowane odpowiednie instrukcje i statuty*). Koniecznym to jest i dla utrzymania powagi miasta i przez wzgląd na szacunek, jakim się cieszyć winny to lekceważone dotąd a tak pożyteczne pracownice. Podkreślić należy z uznaniem i ich obywatelskie stanowisko w przeciwieństwie do stanowiska Sekcji ochron. Ze względu na charakter pracy w ochronach (zachowując w całości uchwałę o rozpoczęciu feryj), postanowiły część swych wakacyj (2 tygodnie) poświęcić dobrowolnej pracy dla dziatwy, aby dać magistratowi możność naprawienia wytworzonej przez niego, a tak przykrej, sytuacji. **K. M.**

*) W sprawie tej od miesiąca przeszło leży w Radzie miejskiej nierozpatrzone wnioski radnego Mamczarsa.

W sprawie rozdawnictwa odzieży amerykańskiej.

Inwalida Stefan Oleksiak po trzyletnim prawie pobycie w Prusach, wrócił do kraju i nie mogąc pracować (ma prawą rękę bezwładną), znalazł się prawie bez środków do życia. W sekcji opieki ministerjum spraw wojskowych wydano mu kwitek na odbiór odzieży pochodzącej z darów amerykańskich, a przeznaczoną dla inwalidów i niezdolnych. Po kilkunastogodzinnym czekaniu pod Białym Krzyżem (Krak.-Przedm. 46), otrzymał numer 13, za którym miał otrzymać polecenie wydania ubrania z magazynu przy ulicy Miodowej. Tymczasem przy wywoławaniu numerów numer 13-ty został pominięty, na skutek upominań się Oleksiaka ostatecznie zaproponowano mu, że dadzą mu kwit na koszulę i kamizelkę, podczas gdy wszyscy poprzedni otrzymali kwit na całkowite ubranie. Oczywiście, gdy z człowieka spada ubranie, kamizelka nie na wiele mu się przyda. W rozdawnictwie jednak kierują się szacem poglądem, że ubranie amerykańskie przeznaczone jest dla elegantów nie zaś dla obdartej biedaków.

W niewoli u policji.

Dnia 28 maja w komisariacie XI policji komunalnej przy ul. Wielkiej 33, miało miejsce następujące zajście:

Do wywołania śmieci z komisariatu, gromadzonych tam przez całą zimę zapędzono kilkunastu stróżów, z prywatnych domów okolicznych. Zmuszeni stróż zabrali się do pracy. Jednak jeden ze stróżów Antoni Chmielak, zamieszkały przy ul. Wielkiej 35, nie chciał wykonać powyższej pracy bez wiedzy swego gospodarza, że nie może zostawić domu bez dozoru i że wreszcie praca taka nie obowiązuje stróżów z prywatnych domów. Za to Chmielak został aresztowany przez policjanta Kopra, który obchodził się z aresztowanym w sposób brutalny i wykrzykiwał: „Panami się porobiliście! Nie chce się wam pracować! My wam pokazemy co to jest policja!”. Aresztowany przeszedł w komisariacie 4 godziny i został połączony obietnicą 24-godzinnego aresztu. Świadcami tego zajścia było kilku stróżów zgagniętych pod groźbą kary do wywołania śmieci.

Listy do redakcji.

Szanowny Redaktorze!
Z powodu trudności aprowizacyjnych odmówiono kart dodatkowych warszatom, zatrudniającym mniej, niż 16-tu ludzi.

Czy dlatego, że nas jest 10-tu lub 15-tu, to my mniej ciężko musimy pracować? Krzywdzące to rozporządzenie zmusza nas do kupowania chleba po 2 mk. 40 f. funt, gdyż tej głodowej normy 3 funty na tydzień przy braku innych produktów, stanowczo zamała.

Właśnie małe warsztaty pod względem płacy znajdują się wprost w oplakanych warunkach, zarabiając od 14-tu do 18-tu marek dziennie, czy możemy dokupywać chleb po cenie rynkowej? A przytem widzimy, że po składnicach chleb czerstwieje, dlategoż więc to ograniczenie? Ministerjum samoaprowizacji dostarcza tylko urzędnikom państwowym tyle produktów, że nadmiar ich niektórzy (nie mający rodzin) sprzedają, specjalnie zaś urzędnicy w zarządzie wojskowym dostają dodatkowo różne mięsna amerykańskie, po pudzie maki na miesiąc i inne produkty, które swego czasu miały pójść na front dla naszych żołnierzy, lecz żołnierz po dawnemu głoduje, a lwia część produktów rozdzielają między siebie bohaterzy ty-

Baczność Członkowie Kooperatywy „PROMIEN”
W środę d. 18 b. m. o godzinie 5-ej po południu odbędzie się w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Krak.-Przedmieście 66, walne zebranie członków kooperatywy (dalszy ciąg poprzedniego). Stawcie się licznie.

Zarząd kooperatywy „Promień”.

łów. Czy tak powinno być w Republice Polskiej? Na to walczyliśmy i czekaliśmy na tę wolność, żeby wpaść w żarłoczne łapy biurokracji polskiej, jak się okazuje, nie lepszej od moskiewskiej i niemieckiej? Przecież to wprost jest zbrodnia, że produkty przychodzą z Ameryki bez przerwy, a ludność coraz to normy zmniejszają! Gdzież się to wszystko podziwiał?

Dlaczego dotąd wydaje się kartki ludziom bogatym, sprzedającym je spekulantom, z krzywdą ludności pracującej? Kwestja ta jest tak ważną, że należałoby jaknajprędzej ją uregulować, gdyż, jeżeli będziemy chcieli amerykańskimi produktami zdobywać kresy, to trzeba aprowizację wewnątrz kraju tak postawić, ażeby nie przeciągnąć struny cierpliwości robotnika polskiego. Głód jest złym doradcą, tembardziej, że rząd nie może domagać się białkiem produktów, trzeba je tylko sprawiedliwie rozdzielić.

Prowadzi się urzędowo walkę z paskarstwem, lecz samo Ministerjum przez ciągłe zmniejszanie norm stwarza raj dla paskarzy! Pocóż więc mydlili oczy ludziom, lepiej publicznie wskazać winowajców drożyzny!

W imieniu pracowników warsztatów puszkarskich

Antoni Tomięcki

List ten zamieszczamy, jako ilustrację nastrojów najszerszych warstw ludności, doprowadzonej do ostatecznej rozpaczy nieudolnością Ministerjum „samoaprowizacji”. (Przyp red.)

Z sądów.

Odpowiedzialność jadłodajni.

Przed kilku miesiącami podaliśmy w tej rubryce sprawozdanie ze sprawy p. Jana Jasnowiąkiego przeciwko właścicielowi znanej firmy cukierniczej „B. Semadeni” p. Ryszardowi Semadeni, o odszkodowanie za skradzioną w tymże zakładzie czapkę karakulową.

Sąd pokoju, uznając w danym wypadku niedbalstwo ze strony właściciela zakładu, wyrażające się w nieurządzeniu specjalnej szatni dla gości, którzy cukiernię nietylko jako jadłodajnię, lecz jednocześnie jako miejsce zebrań towarzyskich traktują, — zasądził odszkodowanie za czapkę w wysokości 375 mk

Z poglądem tym nie zgodził się pozwany, który przez obrońcę swego St. Poznańskiego wniósł apelację: właściciel cukierni — dowodził on — uznany może być za winnego niedbalstwa jedynie w sterze wykonywania właściwych mu obowiązków; obowiązek to zaś ograniczają się do wydawania jedla i napojów za umówioną cenę i niema takiego przepisu prawnego, któryby zmuszał właściciela cukierni do urządzenia szatni. Urządzenie wieszadeł tuż przy stołkach i dających możność gościom pilnowania swoich rzeczy, stanowi dostateczną pieczołowitość gospodarza względem konsumentów swoich.

Z tych zasad obrona pozwanego domagała się uchylenia wyroku sądu pokoju 12 okręgu i oddalenia bezzasadnego powództwa, co też wydział odwoławczy sądu okręgowego uczynił, zasądzając na rzecz Semadeniego tytułem kosztów sądowych mk. 46.

O paskarstwo.

Dwukrotnie odraczana sprawa znanego kupca warszawskiego, prowadzącego handel obuwiami pod firmą własną Szai Gancza, znalazła się wczoraj na wokandzie sądu po raz wtóry.

Rozprawom przewodniczył sędzia Janowski, który wyrok w tej sprawie zaraz po ogłoszeniu go uzasadniał.

Ganc, oskarżony był na mocy wniosku urzędu prokuratorskiego o występnę gromadzenie przedmiotów pierwszej potrzeby, a mianowicie obuwia, celem sztucznego podniesienia cen.

Na posiedzeniu sądu badany był jeden z dyrektorów T-wa warszawskiego, w którym Ganc złożył był pod pozorem otrzymania pożyczki 230 par obuwia i istotnie pożyczkę w wysokości 19,250 marek odebrał; w rzeczywistości atoli szło o przechowanie tu swego towaru do czasu gdy na rynku ujawnią się ceny droższe.

Zresztą — brzmią motywy wyroku — Ganc

nie usprawiedliwił potrzeby zastawu towaru, utrzymuje tylko, że buty koloru brązowego nie nadawały się do sprzedaży ze względu na sezon, — lecz i ten argument nie znalazł potwierdzenia, gdyż brązowego towaru było b. mało.

Sąd skazwał Gancza na 4 miesiące więzienia, 10.000 marek i konfiskatę obuwia; niezależnie od tego wyrok ma być ogłoszony w 3-ch piśmiech na koszt skazanego.

Teatr i muzyka.

TEATR LETNI. „Osiołek”, krotokwiła w 3-ach aktach de Fiers'a i Caillaveta. Reżyserował Marcełi Trapszo.

Jerzy Boullains był nietyle „osłem”, ile „osiołkiem”. Tak go nazywano! Był poczciwcem, o „gołębim” sercu i duszy „anioła”. Kochał Fernandę i Odette, lecz nie wybierał żadnej. Viveita również myślała o nim, a on „niewiedzielnik” wpadł wreszcie w sidła miłego, prostego dżewiecznika, Michalina. Postacie „Osiołka”, choć może niekiedy karykaturalne w czytaniu, zyskują na prawdziwość życia, gdy się znajdują w wirze scenicznego życia. Jak rybnie woda, a ptakowi powietrze, tak postaciom Fiers'a i Caillaveta potrzeba jest atmosfera sceny, humor aktorów, oraz ruchliwe sytuacje. Wówczas to praca autorów nabiera przejrzystości, a szczerzy i samorodny ich humor i dowcip zyskują dla siebie oprawę. Może niekiedy budowa „Osiołka” szwankuje (akt 3 i początek 1-go), jednak utwor ten uderza zaletami i ichnie świeżością. Stanisławski grał reżonerską rolę Lucjana de Versailles spokojnie i z pełną rezerwą. Zarzycka grała świetnie kokotę, a Belina — Odette. Knapczyński zbyt filozofował (z winy oczywiście autora). Noriski grał Morange'a naturalnie i z dużą swobodą. Dużo humoru, życzności i pomysłowości miał Fertner, jako „osiołek” — Jerzy Boullains, zaś Gromnicka miała wiele wdzięku i temperamentu w roli Michaliny. Scena wyglądała estetycznie. **Miecz. Lip.**

TEATR POWSZECHNY. „Stary kapral”, melodrama w 6 obrazach.

Utwór ma dobrą robotę sceniczną, trochę nastroju, sentymentu i szczeroci. Wszystkie postacie tu żyją, poruszają się, nabierają cech rzeczywistości i prawdy. Widzowie ocenili to należycie i z zainteresowaniem słuchali. Starego kaprała grał doskonale p. Waclawski, ze szczerem przejęciem się i dużą ekspresją dramatyczną. Puchalski grał Thalburga, lecz był za miodo ucharakteryzowany (wszak zjawił się w akcie 2-im po 16 latach). Rolę młodych grał z wdziękiem pp. Debicz i Szpakowska. Interesująca Mina Sternheim była p. Różańska, a dobrym generałem p. Sterniewski. W epizodach wyróżnił się pp.: Pleńkowski, Brzozowska, Krotulski, J. Puchalski (Frosch) i Chmielewski. **Miecz. Lip.**

Teatr Wielki. Dziś „Otello”, tragedia Szekspira z gościnnym występem Edmunda Rygiere

Teatr Polski. Doskonała komedia satyryczna „Król” de Fiers'a i Caillaveta, z Kamińskim w roli tytułowej.

Teatr Mały. „Kochankowie” z Osterwą, Przybyłko-Polocką i Brydzińskim w roli tytułowej

Teatr Letni. Dowcipny „Osiołek” z Fertnerem i Gromnicką w rolach głównych.

Teatr Nowości. Dziś „Królowa Kinematografu”, operetka Gilberta z Orleńską.

Teatr Praski. Dziś potężna tragedia Słowackiego „Balladyna” z Turowiczówną i Ordeżanką w roli Aliny.

Teatr Powszechny. Efektowny melodramat „Stary kapral”.

Teatr „Qui pro quo”. „Cetramba”, „Kopolus”, „Potęga losu” i „Jak kryształ”.

Miraś. „Wesołe gryzaki”, operetka Reinhardta na beneficj wodewilistki Boleskiej.

Sfinks. Premiera w występie pieśniarza Adama Rapackiego (wnuka).

Argus. Nowy program.

Wum. Widowisko morskie.

„Opera Balla” w Bagateli: Klasyczna opera komyczna Mozarta „Dyrektor teatru”, oraz „Dzieci Sabaudji” Offenbacha.

Pokwitowanie.

Na sumę 1,500 marek (tysiąc pięćset marek), zebranych przez panie Eleonorę Bogatko i d-rów Helichową z Pułtuszka, jako dochód z prywatnej loterii fantowej, złożonych na ręce Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego na rzecz głodnych w Wileńszczyźnie.

Podpisano (podpis nieczytelny).
Major i adiutant generalny.

Pot i niemita wóń nóg
usuwa radykalnie powszechnie uznany
„Sudoform”
Laboratorium „Universal” w Warszawie.
Ządać wszędzie.

Kantor gazet „Wygodą”
Warszawa, Chmielna 43, tel. 190-10.
uzyskał zezwolenie (za № 601 B. Pr.) na bezpośrednią wysyłkę dzienników i tygodników na Litwę. Ceny redakcyjne. Dostawa punktualna pierwszymi pociągami.

Prośby
opozycji, apelacji, kasacji, oferty na posady, sprawy karne prowincjonalne, porady w sprawach komorniczych — eksmisjach jedyna marka Biuro długoletniego praktykanta sądowego. **Leszno 33, m. 6. Henryk.** 2419

OGŁOSZENIA DROBNE.

Garderobe futra, meble, planina, dywany, bielizna kupuje. Najwyższe ceny. Krucza 6-14. Telefon 407-18. 2390

PROŚBY do władz, sądowe, administracyjne i inne oferty na posady, stómaczenia, przepisowania. Biuro „Wiedza” prowadzona przez kandydatkę społeczną-ekonomistkę. **Miodowa 7, wejście od Kapucyńskiej.** 2494

SIENNIKI z mocnej tkaniny pierowej poleca specjalny magazyn, **Królewska 39.** 2243

Wtóżka przyjmuje ul. Kopernika № 35, m. 20, parter wprost bramy. 2437

Biuralistka
z kilkuletnią praktyką, poważnymi referencjami, ze znajomością BUCHALTERJI, pisząca biegle na maszynach wszystkich systemów, władająca polskim, rosyjskim i niemieckim językami pragnie objąć jakąkolwiek posadę. Łaskawe oferty dla „J. A.” do administracji „Robotnika”, **Warecka 7.**

Zagubiona została
karta żywnościowa bezrobotnych za numerem № 39971 na 3 osoby wydana na nazwisko Zofji Mazur, adres Chmielna 77-79, m. 29. Łaskawy znalazca zechce odnieść do Administracji „Robotnika”, **Warecka 7.**

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego Pracowników Handlowych
ZIELNA 13, 2438
zawiadamia, iż w dniu dzisiejszym t. j. 18 czerwca o godz. 8-ej wiesz w lokalu Stowarzyszenia Pracowników Handlowych, **Zielna 25,** odbędzie się **Ogólne Zebranie** które jako zwyczajne w drugim terminie będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych.
Karta wejścia służyć będzie legitymacją członkowską na 1919 rok.